



# OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

DWUTYGODNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEIRP W OLSZTYNIE



Za gęstą kurtyną z liści  
Świat nowy się wszystkim ziszczy  
Jak tylko zajrzą gęstwa nie zmożeni  
Poranka słońcem oświetlony  
I ujrzą radosnych ludzi,  
Szczęściem promieni okrytych uśmiechem,  
Rozsun więc kręte gałęzi i idź...

## Mądrości z palmowego liścia

Kiedy śmierć bez walki pewna,  
a w walce tylko możliwa  
niech wtedy, jak radzą mędrcy,  
człowiek do walki się zrywa.

Człowiek bywa niewolnikiem  
nie człowieka, lecz pieniędzy.  
Gdzie mienie tam i znaczenie;

**16-30 WRZEŚNIA 2023**

## „Trumwirat”

- oświadczenie

**Kotowski**

- o gospodarce

**Malicki**

- o miazmatach

wyborczych

**IGI**

- o wyborach

**Ostrycharz**

- o dbaniu o historię

- o wędrowaniu

po Podlasiu

**Kowalewicz**

- o świętowaniu 15 lat

**Mirecki**

- o „harataniu gały”

**Kowalik**

- o uczeniu dzieci

**Wybieralska**

- kto zmieni świat?

- o bliźnach cd

- o dalszym galopie

**Jastrzębski**

- o tajnych rozmowach

**Kozłowski**

- o Saszy drugim

**Sieradzki**

- o dziurze ozonowej

**Makowski**

- o historii MO

w Giżycku



**Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów**

## **Spis treści miesięcznika**

3. Do Redakcji – *Mieczysław Malicki, Aneta Wybieralska, Janusz Maciej Jastrzębski*

4. Oświadczenie – „Trumwirat plus”

4. Gospoda – *Andrzej Kotowski*

5. Przedwyborcze miazmaty – *Mieczysław Malicki*

7. Igi o wyborach - *IGI*

11. Dbajmy o wspólną historię – *Wojciech Ostrzycharz*

12. Na Podlasiu – *Wojciech Ostrzycharz*

13. 15 lat Koła Oddziałów Prewencji Policji w Olsztynie – *Jerzy K. Kowalewicz*

14. Pierwszy Turniej Piłki Nożnej Regionu IPA Bolesławiec – *Zdzisław Mirecki*

16. Kto będzie dzieci uczyć? – *Jaga Kowalik*

17. „Nauczyciel może zmienić świat” – *Aneta Wybieralska*

24. Gdzieś we wszechświecie... Tajna rozmowa przy źródłach termalnych  
– *Janusz Maciej Jastrzębski*

26. Sasza Drugi, cz.2. Paliwo – *Janusz Kozłowski*

31. Tajne bliźny. Exodus, odcinek 9. – *Aneta Wybieralska*

39. Urlopowy Galop Wybieralskiej cd. - *Aneta Wybieralska*

43. Szósty jeździec Apokalipsy. Dziura ozonowa – *Andrzej Sieradzki*

45. Historia gifyckiej Milicji Obywatelskiej cd. – *Bohdan Makowski*

---

## **W mediach**

**Jak to jest z tą ordynacją wyborczą.**

**[INF 209 Flis - ordynacja.pdf \(igiifp.github.io\)](#)**

**Krótkie, subiektywne podsumowanie**

**[Podsumowanie \(igiifp.github.io\)](#)**

**Niedożywienie u seniorów: przyczyny, objawy i skutki**

**[Niedożywienie U Seniorów: Przyczyny, Objawy I Skutki - GazetaSenior.pl](#)**

**Darmowe Leki 65+, co musisz wiedzieć o recepcie S [kod „S”, data wystawienia recepty, uprawni lekarze]**

**[Darmowe Leki 65+, Co Musisz Wiedzieć O Recepcie S \[kod "S", Data Wystawienia Recepty, Uprawni Lekarze\] - GazetaSenior.pl](#)**

**Co obiecują politycy seniorom? Sześć partii pod lupą [Obietnice wyborcze DLA SENIORÓW]**

**[Co Obiecują Politycy Seniorom? Sześć Partii Pod Lupą \[Obietnice Wyborcze DLA SENIORÓW\] - GazetaSenior.pl](#)**

**Dzięki hipotece odwróconej senior może spłacić zadłużenie**

**[Dzięki Hipotece Odwróconej Senior Może Spłacić Zadłużenie - GazetaSenior.pl](#)**

## Do Redakcji

### Koleżanki i Koledzy!

Biorąc pod uwagę nieprzychylnie nastawienie kierownictwa Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA wobec szeroko rozumianego środowiska funkcjonariuszy służb mundurowych realizujących swoje ustawowe zadania sprzed 1990 r., a którzy obecnie wytoczyli sądowe procesy Dyrektorowi ZER MSWiA o przywrócenie praw nabytych, tj. świadczeń emerytalnych jakie zostały wyzerowane na mocy ustawy z 2016 r. zwracam się z prośbą o poinformowanie, czy:

- są osoby, które (po orzeczeniach I i II instancji odzyskały wyzerowane w 2017 r. świadczenia) dodatkowo wytoczyły nowe procesy o ponowne przeliczenie świadczeń emerytalnych z zastosowaniem mnożnika 2,6 % za każdy rok służby pełnionej do 1990 r. zamiast mnożnika 0,7 %, który jest ciągle stosowany na mocy ustawy z 2009 r.
- są osoby, które w drodze zakończonych sądowych postępowań, o których mowa w pkt 1. otrzymały nowe decyzje ZER MSWiA, na mocy których przeliczono pełne świadczenia emerytalne.
- są osoby, które korespondowały w temacie opisanym w pkt 1. z dyrektorem ZER MSWiA, jeśli tak, to z jakim skutkiem ?
- Powyższe pytania kierujemy w głównej mierze do funkcjonariuszy, których objęła ustawa z 2009 r.

Informacje w powyższej kwestii proszę kierować telefonicznie na adres mailowy: [mietekmalicki@wp.pl](mailto:mietekmalicki@wp.pl) lub [zwseirp\\_olsztyn@wp.pl](mailto:zwseirp_olsztyn@wp.pl) ; ewentualnie drodze korespondencji listowej na potrzeby rzetelnego i bezpośredniego gromadzenia danych w tej tematyce na adres:

Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie Sekcja Socjalna ul. Partyzantów 6/8 10-950 Olsztyn Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policjnych

*Mietek Malicki*

Prawdziwe dziennikarstwo, czyli, jak "dobrze" pisać.

*"Od 1 października na kierowców czekać będzie zupełnie nowe prawo. W życie wejdą przepisy, które dotyczyć będą sprawców wypadków i na mocy których osoba poszkodowana przed sądem może szukać sprawiedliwości od winnego zdarzenia na drodze. Przepisy są surowe, można nawet trafić za kratki na kilka lat."*

Gratuluje moim młodszym kolegom. Pióra. ps. Człowiek całe życie się uczy, potem i tak umiera głupi.

*Aneta Wybieralska*

### ODSZCZEPIENCY OD PRAWDZIWEJ WIARY!

Atosie narobiło! Kościół Katolicki w swojej historii przeżywał różne schizmy, ale żeby Stolica Apostolska sama stała się odszczepieńcem od wiary, którą steruje, to wydawało się niemożliwe.

A jednak! 13 listopada br. w filmotece Watykańskiej przed rozpoczynającym się tam festiwalem Tertio Millennio Film Fest, Agnieszka Holland odbierze za film „Zielona Granica” nagrodę Fuoricampo, przyznawaną ekranowym opowieściom, które potrafiły "wskreszyć i wyrazić poszukiwanie najgłębszego sensu życia oraz wstrząsnąć sumieniami poprzez ujawnienie tego, co w cieniu i wydobycie na światło tego, co można odkryć w ludzkiej duszy poza ekranem". Patronami tego festiwalu są m.in. wchodzące w skład Kurii Rzymskiej Dykasterie ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej i ds. Kultury i Edukacji.

Wredne Watykanusy podstępnie zaatakowały prawdziwych polskich patriotów, którzy w filmie Holland widzą jedynie nienawiść i atak na polskich żołnierzy. Ba, to wredne działanie uderza też w niemiłościwie nam panujących, którzy swoje przywiązanie do katolickiej wiary demonstrują głównie w płasaniu w Częstochowie, zanoszeniu darów do szopki w Toruniu, i w codziennym pustosłowiu.

Co teraz mają począć biedacy: Kaczyński, Morawiecki, Duda, Ziobro i kupa pomniejszych ich konfratrów, po takim podłym wbiciu im sztyletów w plecy!

Demonstrować przed bazyliką świętego Piotra, zerwać konkordat?...

Pora wreszcie tupnąć nogą i wykrzyknąć głośno, że prawdziwy katolicyzm jest tylko w kraju nad Wisłą. Tylko tu co do joty przestrzegane są wszystkie boskie przykazania, w tym to o miłości do bliźniego swego! I doprowadzić do przeniesienia Stolicy Apostolskiej do Krakowa, z biskupem Jędraszewskim w roli kolejnego papieża.

Bo to co zrobiono w Watykanie z filmem „Zielona Granica” to kolejny znak, że nadchodzi kres! Jeszcze tylko wybranie na papieża Murzyna, i zgodnie z prorocztwami będzie koniec świata!

Ja już zaczynam się szykować. Pakuję do torby podróżnej liczne butelki z nalewkami. Bo kto wie, co po tym końcu świata będzie?... Może na trzeźwo nie da się wytrzymać?!

*Janusz Maciej Jastrzębski*

## Oświadczenie

**W**yrażamy nasze oburzenie na sposób traktowania przez Policję uczestników spotkań z politykami opozycji. Okoliczności zatrzymania posłanki Kingi Gajewskiej w dniu 19 września br. świadczą o tym, że interweniujący policjanci za nic mają Konstytucję RP oraz przepisy gwarantujące prawo obywateli do wyrażania swoich poglądów. Nawet tych niewygodnych dla władz.

**W**yrażamy też nasz sprzeciw wobec wypowiedzi przedstawicieli ugrupowań opozycyjnych, porównujących zachowania funkcjonariuszy Policji do czasów sprzed roku 1990 do zachowań funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa, a tym samym powielających schemat „oprawców”. Tysiące uczciwych, pełniących w tym czasie służbę funkcjonariuszy nie zasłużyły na takie i podobne porównania.

**D**ziwimy się więc, że stowarzyszenia rencistów i emerytów mundurowych nie zajęły jeszcze stanowiska w tej sprawie, a szczególnie wobec owego porównywania. Tego nie można przemilczeć czy przeczeć.



## Gospoda

**G**ospoda Sudecka znajduje się przy malowniczej leśnej drodze wiodącej z Głuszycy do Rybnicy Leśnej. Jest to fragment dawnego szlaku handlowego znanego już na przełomie XIV i XV wieku z tego, że właśnie tam na trasie wiodącej ze Świdnicy do Czech (poprzez Głuszycę, Mieroszów) grasowały hordy zbój-

ników. Rycerzy wywodzących się z zamku położonym na górze Rogowiec.

Rok powstania gospody datuje się najprawdopodobniej na 1713. Obecnie znajdują się tam pokoje gościnne. Obiekt uzyskał swoją sławę dzięki obecnemu właścicielowi Walerianowi Urbanikowi. Czy ktoś z Was szuka wypoczynku w autentycznej ciszy, głuszy Parku Krajobrazowego Gór Wałbrzyskich, po-

śród urokliwych lasów i gór z dala od ludzkich siedlisk, w okolicy leniwie płynącego strumyka, który niespodziewanie potrafi się zmienić w rwący potok?

### **Gospodarz zaprasza!**

I ja także zapraszam. Do Wałbrzycha, Szczawna Zdrój i malowniczych okolic. W Sudety.

*Andrzej Kotowski*



## Przedwyborcze miazmaty

**Użyjmy sposobu naszych przodków, którzy wieści ważne dla plemienia, nacji czy państwa rozpowszechniali sygnałami ogniowymi zlokalizowanymi na wzniesieniach znajdujących się na terenie własnego organizmu. Wysyłajmy więc owe wici. Choćby w necie i na łamach tego pisma.**

*Mieczysław Malicki*

Poniżej kilka słów o zachęcaniu naszych branżowych „central” do działania. Jakiegokolwiek działania, do czego owe gremia powinny czuć się zobowiązane. (Przynajmniej tak wydaje się mi, staremu naiwniakowi).

Wzorując się na naszych „pedestałach”, czyli Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP, jako „największej” (w domyśle) struktury jednoczącej (!) większość (?) stowarzyszeń mundurowych, a to tytułem słów z Apelu zobowiązującego każdego z nas – byłych funkcjonariuszy resortów mundurowych dotkniętych dwoma (!) ustawami represyjnymi pozwolę sobie zacytować:

**„ (...) Każde stowarzyszenie wchodzące w skład Federacji powinno aktywnie włączyć się w kampanię wyborczą. Nasza aktywność powinna koncentrować się na wspieraniu kandydatów, którzy popierali naszą walkę w obronie osób poszkodowanych ustawą represyjną, zgłaszaniu kandydatów do terytorialnych komisji wyborczych, kandydatów na mężów zaufania oraz społecznych obserwatorów**

**wyborów. Pamiętajmy o krzywdzie osób dotkniętych skutkami ustawy represyjnej.”**

Nadmieniam, że FSSM RP z uporem wspomina jedną ustawę represyjną. Te z 2016 r. Nie biorac pod uwagę tej pierwszej, która skrzywdziła najbardziej naszych najstarszych kolegów).

\*

Drodzy wybrańcy na Federacji!

My też zwracamy się do Was z apelem! (Może, aby ukazać nikłą skalę naszego, nazwijmy go „apelikiem”?).

Pozwolimy sobie nawiązać do „Żołnierskiego Apelu”, który Federacja Stowarzyszeń Rezerwistów i Weteranów Sił Zbrojnych RP, Klub Generałów i Admiratów RP oraz Związek Żołnierzy Wojska Polskiego ogłosiły jako apel przedwyborczy.

Opublikowany na stronie FSSM RP dn. 17 sierpnia br., apel kończy się słowami:

„ODDAJĘ GŁOS NA KANDYDATA, KTÓRY WŁĄCZY SIĘ W ROZWIĄZYWANIE NAJWAŻNIEJSZYCH PROBLEMÓW NASZEJ OJCZYZNY ORAZ STANIE W OBRONIE GODNO-

ŚCI I HONORU ŻOŁNIERZA WOJSKA POLSKIEGO”.

Ni przypiął, ni przylatał. Jakoś brakuje nam (przy braci żołnierskiej) wzmianki, że istnieją jeszcze inne formacje mundurowe, które też znają problemy „Naszej Ojczyzny”. Ale to drobnostka. Federacja SSM skomentowała ów apel jedynie krótkim zdaniem:

*„...To dobry znak wspólnego działania żołnierzy w sprawach istotnych dla naszego kraju. Tak trzymać”.*

Zapytamy uprzejmie: tylko tyle?

\*

Pozwolimy sobie na wypunktowanie, jak my (to znaczy ci, których traktujecie Wy, z wyżyn swoich niebiańskich oraz ważnych federacyjnych stolców, jako element najmniej zbędny, bo jednostkowy) widzielibyśmy Wasz udział w kampanii przed i wyborczej:

- Przewodniczący Federacji (pan H. Budzyński) winien zwrócić się nie tylko do stowarzyszonych w Federacji podmiotów, nie tylko do członków tych podmiotów, ale do wszystkich rencistów i emerytów środowisk mundurowych. W słowach pozaapelowych, czyli, wg. nas, w trybie „normalnym”, apelować o udział w głosowaniu,

*(Ciąg dalszy na stronie 6)*

*(Ciąg dalszy ze strony 5)*

uzasadniając to interesem nas wszystkich. Jako Obywateli;

- W wystąpieniu nie można „zapomnieć” o ustawie autorstwa Platformy Obywatelskiej z roku 2009. Tym samym nie powielać postawy prezentowanej podczas ostatnich wyborów parlamentarnych (by „nie drażnić” PO). Temat ustawy dezubekizacyjnej z r. 2009 należy ciągle przypominać, i to nie tylko tym z PO / KO;
- Publikować na bieżąco nazwiska wszystkich kandydatów (do obu izb parlamentu) ze środowisk rencistów i emerytów mundurowych (pojawiających się na stronach wielu zrzeszonych stowarzyszeń), oraz wszystkich innych deklarujących poparcie dla idei nadrzędnej dla całego naszego środowiska.
- W rozmowach z politykami (jakichkolwiek), zwłaszcza podczas spotkań z kierownictwem partii opozycyjnych, obowiązkowo akcentować, że poprzemy ich kandydatów głosami w całym kraju. O ile oficjalnie zadeklarują, że z chwilą przejęcia władzy nie zapomną o skrzywdzonych DWOMA ustawami rencistach i emerytach mundurowych;

- Brać czynny (!) udział w spotkaniach środowisk mundurowych organizowanych na terenie kraju przez Koalicję Obywatelską, Nową Lewicę, czy inne komitety wyborcze deklarujące poparcie dla naszych spraw. Podczas nich niezbędnym powinno być wyeksponowanie deklaracji, które dana organizacja składała wobec naszego środowiska.
- Wyrzucamy wam - Federacja jako błąd, że od was nie wyszła jakakolwiek propozycja zorganizowania spotkania liderów Koalicji Obywatelskiej ze środowiskiem mundurowym. Nie włączyliście się w żadną z inicjatyw, które miały i nadal mają na celu organizację podobnych spotkań na terenie całego kraju. (Mowa tu o spotkaniach z głównymi aktorami ze strony opozycji – np. z Donaldem Tuskiem, Tomaszem Siemoniakiem czy Włodzimierzem Czarzastym. Pomniejsi aktorzy są jedynie tłem, i nie chodzi nam o spotkania z kandydatami do sejmu czy do senatu).

Weźcie sobie do serca te nasze słowa płynące ze szczerości i naszego pojmowania tragedii wielu z nas. Nie zwracajcie nam, za przeproszeniem, d... pozorowaniem działania. Zzujcie ciepłe, przydeptane kapcie, marynarki odwieście na wie-

szak, poluzujcie krawaty, zakasajcie rękawy nieskazitelnie białych koszul, i do roboty!!!

Abowiem, Towarzysze Federacji, Wy nie robicie nic, co miałyby prowadzić do zachęcenia mas rencistów i emerytów mundurowych (i ich rodzin) do udziału w samym tylko akcie głosowania.

Nie robicie nic w kwestii publikacji tekstów, w normalny, ludzki sposób ukazujący Wasze człowieczeństwo. Apele można o kant tyłka otłuc, gdy nie ma w nich ani szczerości, ani uczucia, ani pasji.

Bądźcie wreszcie tak odważni, jak deklarujecie. Jak przystało na człowieka munduru. I zaczynajcie publikować nazwiska kandydatów związanych w jakikolwiek sposób z naszymi mundurowymi środowiskami. Kandydatów ze wszystkich komitetów mieszczących się w pojęciu „opozycyjnych”. Jeżeli ktokolwiek z was jest już kandydatem na posła lub na senatora, wreszcie to pokażcie. Miejcie odwagę ogłosić.

*(Jeżeli nie skorzystacie z tych naszych szczerych rad, będziecie nadal płakać i użalać się nad losem pokrzywdzonych snując li tylko same pobożne życzenia, wtedy ziści się plan awaryjny. „Może znowu za 4 lata?”). (Na wszelki wypadek w jednym miejscu wstawiamy linki do cytowanych fragmentów:*

<https://fssm.pl/przedwyborczy-apel-federacji/>  
<https://fssm.pl/zolnierski-apel/>).

## IGI o wyborach

[https://igiifp.github.io/Informacje.html?](https://igiifp.github.io/Informacje.html?fbclid=IwAR0TLxiTsm6_AfccFzMVkTGMe8qxj0Vsub16Tc2RxGdkIrijGzMxepvbb_Ik)

[fbclid=IwAR0TLxiTsm6\\_AfccFzMVkTGMe8qxj0Vsub16Tc2RxGdkIrijGzMxepvbb\\_Ik](https://igiifp.github.io/Informacje.html?fbclid=IwAR0TLxiTsm6_AfccFzMVkTGMe8qxj0Vsub16Tc2RxGdkIrijGzMxepvbb_Ik)

**P**rzed wszystkim trzeba wbić sobie do głów, że nie jest to żaden konkurs Eurowizji, nie są to żadne wybory miss (albo mistera, żeby nie było dyskryminacji) mokrego podkoszulka, nie jest to plebiscyt na najlepszego aktora czy sportowca. W imprezach tych można brać udział albo nie, można głosować na kandydata, który nam się podoba, albo na tego, którego nie lubimy, bo nasz ulubieniec czymś nam się naraził. Wyniki tych ewentów i tak nie mają żadnego wpływu na nasze życie. Jeśli już, to co najwyżej na towarzyskie.

Wybory parlamentarne to coś zupełnie innego. Tutaj decydujemy o tym, kto będzie nami rządzić i mieć nad nami władzę przez najbliższą kadencję. I tylko o tym, ponieważ na to jak będzie rządzić, wpływu nie mamy. Za to, jak pokazuje życie, władza każdej barwy politycznej może zrobić wszystko, a skutki jej działań, te dobre i te złe dotkną każdego. Niezależnie od tego, na kogo głosował. I jak tu się dziwić, że połowa uprawnionych nie bierze udziału w wyborach?

My, pokrzywdzeni przez ustawę grudniową i tę z 2009 roku jesteśmy jednak w takiej sytuacji, że udział w wyborach to nasz „psi” obowiązek. Nie tylko dlatego, żeby odzyskać skradzione świadczenia. Są szczęśliwcy, którzy już je odzyskali i myślą, że na stałe.

Nic bardziej mylnego. Wystarczy, że po wyborczym zwycięstwie Zjednoczonej Prawicy, w kolejnej „nowelizacji” ustawy emerytalnej, pod byle pozorem zastąpią służbę „na rzecz” służbą - na przykład - „w organach represji PRL”, przy zachowaniu wszystkich pozostałych, dyskryminujących nas przepisów. Będą nowe *Decyzje* ZER-u, tym razem obejmujące również - a czemu nie? - byłych funkcjonariuszy ZOMO, część milicjantów, Służbę Więzienną, będą nowe odwołania i nowe, ciągnące się latami sprawy. W większości przegrane, bo Ziobro lub jego następcą tak spacyfikuje wymiar sprawiedliwości, że nawet przyzwoici sędziowie będą orzekać na naszą niekorzyść.

Że niemożliwe? Na miejscu tak myślących nie sprawdzałbym tego. Zresztą, po 2009 roku też mówiono, że co jak co, ale świadczeń za służbę w „niepodległej” nikt nie ruszy. I co? Ruszyli.

Chociażby więc z tego powodu, w wyborach musimy wziąć udział. Ale na kogo oddać swój głos?

W tym miejscu kilka uwag porządkowych. Głosuje się na listę danego komitetu wyborczego, ale dla wygody i prostoty używać będę nazw partii, czyli **PiS** (PiS + przystawki), **KO** (PO + również przystawki), **Lewica** (wiadomo), **3D** (PSL + Polska 2050 Hołowni, bo jest też komitet wyborczy Polska 2050, bez Hołowni) no i **Konfederacja**. To są główni aktorzy. Reszta to statyści, chociaż nie mniej ważni, o czym dalej. Pomijam wybory do Senatu, bo tam jest wszystko jasne. I wreszcie; „wygrywa” oznacza, że dana lista zdobyła największą ilość głosów.

Zacznę od końca. Jeśli już wybory zostaną przeprowadzone, chociaż niekoniecznie 15 października, możliwe są takie rozstrzygnięcia:

1. Wygrywa PiS, z przewagą umożliwiającą samodzielne rządzenie.
2. Wygrywa PiS, ale do rządzenia potrzebuje koalicjanta, więc dogaduje się z Konfederacją. Albo z 3D. Albo przekupuje kilku posłów opozycyjnych i Konfederacji.

No to pozamiatane, a opozycja ma kolejne 4 lata na analizy, dlaczego wszystko poszło nie tak i na wyciąganie wniosków.

Jedziemy dalej, lecz teraz sugeruję lekturę artykułów 154 i 155 naszej Konstytucji, bo mogą one mieć decydujące znaczenie w powyborczych wydarzeniach i dlatego warto, a wręcz należy je poznać.

**Art. 154.** 1. Prezydent Rzeczypospolitej desygnuje Prezesa Rady Ministrów, który proponuje skład Rady Ministrów. Prezydent Rzeczypospolitej powołuje Prezesa Rady Ministrów wraz z pozostałymi członkami Rady Ministrów w ciągu 14 dni od dnia pierwszego posiedzenia Sejmu lub przyjęcia dymisji poprzedniej Rady Ministrów i odbiera przysięgę od członków nowo powołanej Rady Ministrów.

2. Prezes Rady Ministrów, w ciągu 14 dni od dnia powołania przez Prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawia Sejmowi program działania Rady Ministrów z wnioskiem o udzielenie jej wotum zaufania. Wotum zaufania Sejm uchwała bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów.

3. W razie niepowołania Rady Ministrów w trybie ust. 1 lub nieudzielenia jej wotum zaufania w trybie ust. 2 Sejm w ciągu 14 dni od upływu terminów określonych w ust. 1 lub ust. 2 wybiera Prezesa Rady Ministrów oraz proponowanych przez niego członków Rady Ministrów bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Prezydent Rzeczypospolitej powołuje tak wybraną Radę Ministrów i odbiera przysięgę od jej członków.

**Art. 155.** 1. W razie niepowołania Rady Ministrów w trybie art. 154 ust. 3 Prezydent Rzeczypospolitej w ciągu 14 dni powołuje Prezesa Rady Ministrów i na jego wniosek pozostałych członków Rady Ministrów oraz odbiera od nich przysięgę. Sejm w ciągu 14 dni od dnia powołania Rady Ministrów przez Prezydenta Rzeczypospolitej udziela jej wotum zaufania większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów.

2. W razie nieudzielenia Radzie Ministrów wotum zaufania w trybie określonym w ust. 1, Prezydent Rzeczypospolitej skraca kadencję Sejmu i zarządza wybory.

3. Wygrywa PiS, ale Konfederacja odrzuca załoty, a opozycyjni posłowie nie dają się przekupić, więc PiS nie ma możliwości rządzenia. Zgodnie z Konstytucją, Duda musi powołać nowy, w tym przypadku PiS-owski Rząd, ale ten nie uzyska sejmowego wotum zaufania, bo przecież opozycja i(?) Konfederacja na to nie pozwolą. Nie dojdzie też do powołania takiego Rządu przez Sejm, bo opozycja nie chce i nie wejdzie(?) w żadną kolaborację z Konfederacją. Co wtedy? Wątpię, żeby Duda zrobił drugie podejście, bo wynik byłby taki sam. Przepychanka ta zakończy się więc skróceniem kadencji Sejmu i przedterminowymi wyborami.



Ale może być też tak, że w wariantcie tym, mimo zwycięstwa PiS-u i jego sojuszu z Konfederacją, to opozycja ma więcej posłów. W normalnym, praworządnym państwie, w takiej sytuacji, po powołaniu przez Sejm opozycyjnego, większościowego Rządu opozycja przejęłaby władzę.

Ale u nas nie jest normalnie, więc liczymy się z tym, że Duda, zgodnie z art. 154, ust. 3 Konstytucji **nie powoła** tak wybranego Rządu, Konstytucja wprost nie zmusza go do tego. Bo zgodnie z art. 154, ust. 3, Sejm **wybiera** Radę Ministrów, ale **powołuje** ją Prezydent. Zauważmy przy tym, że w myśl art. 155, ust. 1, **w razie niepowołania Rady Ministrów w myśl art. 154, ust. 3**, inicjatywa znowu będzie po stronie Dudy, czyli znowu kandydat z PiS-u, znowu odmowa udzielenia wotum zaufania przez opozycyjny Sejm i mamy przyspieszone wybory.

Dochodzimy wreszcie do długo, od ośmiu lat oczekiwanego, wyborczego wyniku:

4. Wygrywa jedno z ugrupowań opozycyjnych, nie ważne jakie, ale - niestety - nawet z resztą sejmowej opozycji nie ma możliwości utworzenia nowego Rządu. Mamy więc taki „odwrócony” wariant numer 3.

Jednak w tym przypadku Duda przyjdzie z pomocą PiS-owi i gdy ten dogada się z Konfederacją, na Premiera desygnuje Kaczyńskiego albo Morawieckiego i przyspieszonych wyborów nie będzie. Może tak zrobić, bo Konstytucja nie nakazuje, żeby nowym Premierem został lider czy też polityk zwycięskiego ugrupowania. I znowu pozamiatane i znowu opozycja ma kolejne 4 lata na analizy, dlatego wszystko poszło nie tak i na wyciąganie wniosków. Jeśli zaś PiS, podobnie jak w wariantcie numer 3 znowu nie dogada się z Konfederacją lub/i z opozycyjnymi renegatami, mamy przyspieszone wybory.

5. Wygrywa jedno z ugrupowań opozycyjnych, z przewagą umożliwiającą samodzielne rządzenie lub utworzenie koalicji, mającej więcej posłów niż zestaw PiS-Konfederacja. Nie ważne jakie to ugrupowanie. Nowa Rada Ministrów uzyskuje od Sejmu wotum zaufania i mamy 4 lata mlekiem i miodem płynące.

W tym wariantcie może być trochę zamieszania, bo znając poczucie humoru Dudy nie jest wykluczone, że w trosce o dobrobyt i szczęście Półek i Polaków oraz kontestując zwycięstwo opozycji, do godności Premiera desygnuje Suskiego, Kowalskiego, Kaletę lub kogoś o zbliżonym potencjale intelektualnym (zgodnie z Konstytucją, może). Jednak będzie to daremny trud, opozycja da sobie radę, ale przejęcie przez nią władzy trochę się opóźni.

Chyba, że Duda, jak w wariantcie numer 3, nie powoła tak wybranego, opozycyjnego Rządu. Nie takie numery przecież robił. Mamy więc znowu przyspieszone wybory, ale te mogą już odbyć się na ulicy. Oby nie.

I tak to wygląda. Wnioski są dwa. **Pierwszy**; należy wziąć udział w wyborach i głosować na jedną z opozycyjnych list. Musimy to zrobić zwłaszcza my, pokrzywdzeni oraz nasze Rodziny. **Drugi**; tylko zwycięstwo jednej z opozycyjnych list daje możliwość odsunięcia PiS-u od władzy. Każde inne rozstrzygnięcie oznacza trzecią kadencję Zjednoczonej Prawicy albo przyspieszone wybory, co na jedno wychodzi, bo wtedy skłócona, a przede wszystkim wypompowana z pieniędzy na kolejną kampanię opozycja, przegra je z kretesem. Jej zwolennicy przecież też mają jakieś tam

granice tolerancji i wyrozumiałości, więc zapewne część z nich udziału w kolejnym głosowaniu po prostu nie weźmie.

Ludzie znający się na rzeczy od dawna mówili, że tylko jedna, opozycyjna lista daje szansę wyborczego zwycięstwa. Ale to byli głupcy, bo znaleźli się mądrzejsi od nich, którzy z pewnością siebie stwierdzili, że nie, że jedna lista się nie sprawdzi, co udowodniły ostatecznie wybory do Parlamentu Europejskiego.

Kłamią jak z nut, bo w wyborach tych opozycja startowała z... trzech list; Koalicji Europejskiej, Wiosny Biedronia i Lewicy Razem (Partia Razem, Unia Pracy i Ruch Sprawiedliwości Społecznej). Te trzy listy zdobyły łącznie 45,76% głosów, wobec 45,38% głosów PiS-u. Dlaczego teraz nie ma jednej listy? [Pisałem](#) o tym ponad dwa lata temu. Do dzisiaj nic się nie zmieniło. Chodzi tylko o kasę.

A jest jeszcze problem ugrupowań, które nie przekroczą progu wyborczego. Ich głosy „przejmą” proporcjonalnie, w zależności od uzyskanego wyniku ci, którzy próg ten przekroczą. Żeby było ciekawiej, to koalicja partii politycznych przejmie tych głosów proporcjonalnie więcej niż jednopartyjny komitet wyborczy<sup>1</sup>.

Na kogo więc głosować? Przede wszystkim darujmy sobie lekturę partyjnych „programów”. To tylko wykazy spraw, które nie zostały zrealizowane gdy dana formacja rządziła i mogła to zrobić, a nawet nie próbowała. Teraz im się przypomniały i emerytury bez podatku, i świeckie państwo, i aborcja na życzenie, i podwyżki dla nauczycieli i inne, chwytliwe slogany.

Z przymrużeniem oka traktujmy również wszystkie przedwyborcze obietniczki. Obiecują, ale sami nie wiedzą, jak z Dudą i Przyłębską na plecach obietnice te spełnią. Chwilę temu Czarzasty, zapytany w TVN24 przez Kraśkę o sprawy do załatwienia na „już” po wygranych wyborach objawił nam, że praworządność i sądy to owszem, są ważne, ale powoli i spokojnie, przyjdzie na nie czas, natomiast najpilniejszą dla niego sprawą będzie... przywrócenie zlikwidowanych przez PiS połączeń komunikacyjnych do małych miejscowości. No i pampersy mi opadły.

Żeby nie przedłużać; odpowiedź na pytanie „na kogo głosować?” może być tylko jedna, **na to opozycyjne ugrupowanie (listę kandydatów komitetu wyborczego), które w ostatnim, przedwyborczym sondażu mieć będzie największe poparcie**. I nie ma co się dąsać, obrażać i bojkotować, jeśli ugrupowaniem tym nie będzie nasz faworyt. Trzeba głosować na najsilniejszego. Każdy inny wybór to wygrana PiS-u i utrwalenie rządów tej formacji.

**Jak bardzo sejmowa ordynacja zachęca do budowania sojuszy i jakie stwarza dla nich przeszkody?**

Jarosław Flis

[INF 209 Flis - ordynacja.pdf \(igiifp.github.io\)](#)

<sup>1</sup> Mechanizmy ordynacji wyborczej znakomicie [opisał](#) prof. Jarosław Flis. Lektura dla dociekliwych i cierpliwych.



## Dbajmy o Wspólną Historię

**N**a cmentarzu komunalnym w Szczytnie dzięki staraniom Kół SEiRP przy KPP w Szczytnie i przy WSPol.w Szczytnie dokonano renowacji i naprawy pomnika, miejsca pochówku poległych na służbie sześciu milicjantów w latach 1946-1948.

Prace te podjęto ze względu na zły stan techniczny pomnika. Płyty z których został wykonany pomnik uległy poważnemu zniszczeniu i stanowiły zagrożenie dla osób przechodzących obok jak i otaczających go pomników.

Naprawa pomnika mogła się odbyć dzięki zaangażowaniu i wsparciu finansowemu wymienionych wyżej Kół SEiRP, Urzędu Miejskiego w Szczytnie, Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie oraz Zarządu Głównego SEiRP w Warszawie. Koordynatorem przedsięwzięcia był kol. Stanisław Pastuszek, którego wspierał Wojciech Ostrycharz.

**Inicjatywa godna naśladowania  
- nie zapominajmy o historii.**

*Tekst i zdjęcia: Wojciech Ostrycharz*





**W** dniach 08-10 września 2023r. Koło SEiRP przy Akademii Policji w Szczycynie zorganizowało trzydniową wycieczkę na Podlasie „Wzdłuż Narwi i Bugu”, którą można też nazwać „Dużą Pętlą Podlaska” (ponad 750 km). 45. uczestników wycieczki zwiedziło unikalne w skali krajowej miejsca i obiekty.

Pierwszego dnia w drodze do Białowieży zwiedziliśmy Skansen w Ciechanowcu (jedyne w Polsce Muzeum Pisanek i Muzeum Weterynarii), Muzeum Diecezjalne w Drohiczyńcu oraz podziwialiśmy panoramę Bugu ze wzgórza zamkowego. Niesamowite wrażenie na uczestnikach wycieczki zrobiła Grabarka – Święta Góra Prawosławia. Pod wieczór wycieczka dotarła do pensjonatu „Gawra” w Bia-

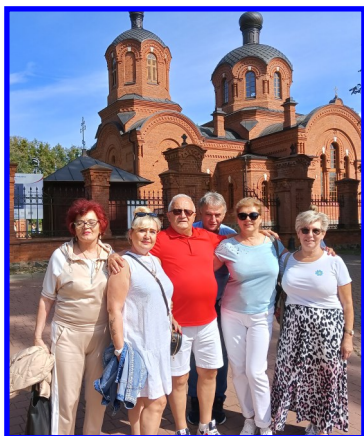
łowieży, gdzie przy ognisku i występie pary regionalnych muzyków spędziliśmy wieczór.

W sobotę zwiedziliśmy Muzeum Przyrodniczo-Leśne oraz Rezerwat Żubrów. Ten spokojny „białowiecki” wieczór zakończył się grillem, tym razem z udziałem akordeonisty. W trzecim dniu wycieczki udaliśmy się szlakiem granicznym na północ w kierunku Bobrownik do zabytkowego meczetu muzułmańskiego w Kruszynianach, a następnie do Tykocina zwiedzić Wielką Synagogę.

Na zakończenie wycieczki odbyliśmy krótki autokarowy rekonesans po stolicy Podlasia – Białymstoku. Powrót nastąpił w niedzielny wieczór.

W trakcie tej podróży miały miejsce elementy informacyjno-szkoleniowe, związane z ochroną zabytkowych obiektów sakralnych i historią kradzieży zabytków w regionie, o których bardzo interesująco opowiadał kol. Mirosław Karpowicz.

*Opracował: Wojciech Ostrycharz*



## 15 lat Koła Oddziału Prewencji Policji w Olsztynie



W uroczystych obchodach 15 rocznicy powstania Koła Emerytów i Rencistów działającego przy NSZZ Policji Regionu Olsztyn udział wzięli Prezes Koła SEiRP w Olsztynie kol. Bogdan Micek i Prezes ZOW SEiRP w Olsztynie Jerzy K. Kowalewicz. Kol. Arkadiuszowi wręczono odznakę „Za Zasługi” z dyplomem. Wszyscy uczestnicy (ponad 70 osób) otrzymali pamiątkowe odznaki upamiętniające tak ważną rocznicę i pełny wykaz członków jacy w okresie

**PORZĄDEK OBCHODÓW**

- OTWARCIE JUBILEUSZU 15 LECIA KOŁA
- ODCZYTANIE WIADOMOŚCI O POWSTANIU I DZIAŁALNOŚCI KOŁA
- WRĘCZENIE MEDALI, ODZNACZEŃ I DYPLOMÓW (PAMIĄTKA)
- WYSTĄPIENIA ZAPROSZONYCH GOŚCI
- WSPÓLNE ZDJĘCIE
- UROCZYSTY OBIAD



KOŁO EMERYTÓW I RENCISTÓW  
TERENOWEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ  
NSZZ POLICJANTÓW Oddziału Prewencji Policji  
W OLSZTYNIE 10-049 OLSZTYN, UL. PSTROWSKIEGO 3

---

ZARZĄD KOŁA EMERYTÓW I RENCISTÓW OPP W OLSZTYNIE  
MA ZASZCZYT ZAPROSIC

**JERZEGO KLEMENSA KOWALEWICZA**

NA OBCHODY 15-LECIA KOŁA  
OPP W OLSZTYNIE

16 WRZEŚNIA 2023 R. O GODZ. 15.00  
HOTEL WILEŃSKI; UL. KNOŚAŁY 5, 10-015 OLSZTYN

PRZEWODNICZĄCY  
ZARZĄDU KOŁA EMERYTÓW  
*Arkadiusz Hasiuka*  
TOZ NSZZ P. OPP W OLSZTYNIE



15  
KOŁA EMERYTÓW I RENCISTÓW WODZARU  
PREWENCJI POLICJI W OLSZTYNIE  
2008 - 2023

DUCH Franciszek  
GŁOWIENKA Jerzy  
GRZYBOWSKI Andrzej  
JARŁOŃSKI Marek  
MAGIEJSKI Waleenty  
MĄDRY Wiesław  
NOWAKOWSKI  
Stanisław  
PRZYPLÓT Mikołaj  
RUTKOWSKI  
Eugeniusz  
SZATKIEWICZ  
Tadeusz  
ZYK Zbigniew  
MALIŃSKI Jerzy  
KOZIOROWSKI  
Wiesław  
DUDKIEWICZ  
Krzysztof  
MORCZ Krzysztof  
BŁOCH Andrzej  
LESZCZYŃSKI  
Kazimierz  
FALKOWSKI Sławomir  
FIC Krzysztof  
PIEKARCZY Józef  
KAMIŃSKA Joanna  
MACOCH Paweł  
ŻURAŃSKI Jarosław  
SZEWCZUK Marek  
SYCIK Mariusz  
JANUSZEWICZ  
Edward  
STUŻYŃSKI Tadeusz  
MAŁEJCZYŃSKI  
Stanisław  
DEPTUŁA Edward  
STRUŚ Krzysztof  
KOZŁOWSKI Tadeusz  
WISNIEWSKI Ryszard  
NĄWOTKA Bogumił  
STEFAŃSKI Sebastian  
KOLECKI Henryk

**PAMIĄTKA  
15-lecie**

KOŁA EMERYTÓW I RENCISTÓW  
2008  2023

NOWICKI Waldemar  
KNIĄZ Zbigniew  
TUREK Bogusław  
BIELASKA Waldemar  
JARZYŃA Jerzy  
MAKSYMILIJ  
Rajmund  
MISIEWICZ Henryk  
LEŃSKI Dariusz  
JARZYŃA Adam  
SAWKO Grzegorz  
ŚWINIARSKI Marcin  
PARCHENIAK  
Przemysław

LEWANDOWSKI  
Robert  
NIERNYCHLEWSKI  
Andrzej  
DOMŻAŁSKI Krzysztof  
POLEWAŁCZY Zenon  
KAMIŃSKI Tomasz  
KONOPKA Waldemar  
WASZĘCİK Paweł  
KADYS Paweł  
ROSIELEWSKI  
Ireneusz  
KROLIKOWSKI Marek  
BRODACKI Arkadiusz  
MOSZCZYŃSKI  
Ryszard  
NĘCKA Waldemar  
SEBASTIAN Leszek

MOSIEWICZ Paweł  
BACH Tomasz  
CICHYŃSKI Adam  
DYMERSKI Rafał  
FRUŃSKI Ireneusz  
RAJKUŁC Andrzej  
MĄDRY Daniel  
HAPUŃNIK Mariusz  
BOROWSKI Marek  
ZEROMSKI Zbigniew  
RADZIŃSKI Tomasz  
BĄCZYK Jarosław  
SKOCZEŃ Piotr  
FIGIELSKI Stanisław  
FURGAŁ Romuald  
GRES Wojciech  
TYLICKI Dariusz  
GRES Artur

Olsztyn, 16.09.2023 HOTEL WILEŃSKI

**Zarząd Oddziału Wojewódzkiego  
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych  
w Olsztynie**

**w Piętnastą Rocznice**  
powstania  
Koła Emerytów i Rencistów  
Terenowej Organizacji Związkowej  
NSZZ Policjantów Oddziału Prewencji Policji  
w Olsztynie

honoruje

**Odnaką „Za Zasługi”  
z Dyplomem**

**Kol. Arkadiusza Hasiuka**  
Prezesa Koła

*Za wieloletnią aktywną, pełną poświęcenia,  
działalność integrującą środowisko  
emerytów i rencistów policyjnych.*




Olsztyn, 16 września 2023 r.



*(Ciąg dalszy ze strony 13)*

piętnastu lat trwania było uczestnikami Koła.

Na „zdjęciu zbiorowym” - poprzednia strona - z uwagi na szczupłość sali spotkań - widoczna jest jedynie część obecnych. Dlatego też publikujemy zdjęcie z wręczenia kol. Arkadiuszowi Hasiukowi Odznaczenia SEiRP.

Na foto od lewej: Prezes ZOW SEiRP w Olsztynie Jerzy K. Kowalewicz, Prezes Koła OPP Arkadiusz Hasiuk i Prezes Koła SEiRP w Olsztynie Bogdan Micek.

*Jerzy K. Kowalewicz*

## I Turniej Piłki Nożnej Regionu IPA Bolesławiec



**R**egion IPA Bolesławiec (International Police Association - Międzynarodowe Stowarzyszenie Policji) pod Honorowym Patronatem Komendanta Powiatowego Policji w Bolesławcu podinsp. **Tomasza Jagielskiego** (też członek IPA) zorganizował I Turniej Piłki Nożnej w dniu 22-go września 2023 r. na Stadionie Trawiastym ZNICZ w Kruszynie w gminie Bolesławiec.

W turnieju brało udział łącznie 10 drużyn: policjanci z Bolesławca, Lwówka Śląskiego, Polkowic, Zgorzelca i Wrocławia, drużyny IPA: Głogów, Bolesławiec i Jelenia Góra/Złotoryja, oraz strażacy z KP PSP Bolesławiec i żołnierze USA stacjonujący w powiecie bolesławieckim. Sędziami byli członkowie IPA: **Grzegorz Górski** i **Piotr Członka**. Wspomagali czł. Koła SEiRP.

Turniej odbył się zgodnie z duchem i dewizą IPA – „**Servo per Amikeco**” tj. **„Służyć poprzez przyjaźń”**.

- **I** miejsce wywalczyli policjanci z KMP Wrocław,
- **II** miejsce policjanci z KPP Bolesławiec,
- **III** miejsce policjanci z KPP Lwówek Śląski.

*(Ciąg dalszy na stronie 15)*

*(Ciąg dalszy ze strony 14)*

Indywidualnie najlepszym bramkarzem został zawodnik **Mateusz Pecold** z KMP Wrocław, najlepszym strzelcem **Adrian Kłoniccki** z bolesławieckiej drużyny, a najlepszym piłkarzem turnieju został wybrany żołnierz z US Army **Guan Rogas**.

Dyplomy i nagrody wręczyli: przewodniczący Regionu IPA, komendant i zastępca wójta Gminy Bolesławiec - Roman Jaworski.

Przewodniczący Regionu IPA Bolesławiec kom. **Tomasz Kazimierzuk** (służbowo naczelnik WRD) za wzorowe przeprowadzenie tej imprezy, otrzymał list gratulacyjny wraz okolicznościowym szalikiem od prezesa Dolnośląskiej Grupy Woj. IPA nadkom. **Bartłomieja Majchrzaka**, który wręczyli w imieniu prezesa koledzy: **Zdzisław Mirecki** i **Roman Wiczorek**. Wsparcia i pomocy w organizacji udzieli-

ła Gmina Wiejska Bolesławiec, Gminny Ośrodek Kultury i Sportu i sołtys Kruszyna. Po odebraniu dyplomów i nagród uczestnicy zostali ugoszczeni smakowitymi potrawami.

*Tekst:*

*Zdzisław Mirecki*

*w IPA od 1992 r. i czł. SEiRP od 2006 r.*



**Oto jest pytanie!**

## **Kto będzie dzieci uczyć?**

**Do tej pory odpowiedź była raczej oczywista, chętnych nie brakowało. Było wielu młodych ludzi, którzy „łapali bakcyła” od pierwszego momentu, i po prostu kochali pracę z młodymi. Łącznie ze mną, bo zawsze uważałam, że z dziećmi warto pracować, warto je uczyć, poza tym to jest jednak praca wyjątkowa. Aż do czasu. Kiedy PiS doszedł do władzy i zreformował edukację.**

**N**ajpierw pojawiła się w Krakowie (i całej Małopolsce) pani Zalewska z szerokim uśmiechem, godnym Freddiego Krugerra z amerykańskich horrorów – i to już była zapowiedź katastrofy. Potem minister Piątkowski, który akurat nic nie umiał, i na szczęście był tego świadomy. Niewiele mówił, a robił jeszcze mniej.

Następnie na białym koniu wjechał minister o szlachetnym nazwisku. Czarnek.

Kiedy ujrzeliśmy ministra Czarnka, nie było już dla nas ratunku. Zwłaszcza że wraz z nim w paradowała na scenę kurator Barbara Nowak – kobieta o wielu talentach. Jednym z jej podstawowych talentów jest hejtowanie nauczycieli i klęczenie z wielkim krzyżem na środku Rynku w Krakowie. Czym daje przykład dzieciom, nauczycielom i rodzicom, jak powinien zachowywać się katolik.

Przy czym, muszę zauważyć, że wcale nie podoba się to młodym ludziom. Co prawda, młodzież nie wyrobiła sobie jeszcze swojego zdania na ten temat, ale to jednak trochę potrwa. W ich wieku ja też jeszcze nie miałam pojęcia, co wybierać i na kogo głosować. Nie było to dla mnie aż tak oczywiste.

\*

**ALE, WRACAJĄC DO MERITUM** – jako nauczycielka już mam jakieś pojęcie, co robić i jak decydować. Ponieważ zostałam ostatnio wywołana do tablicy i dokładnie zanalizowano moje nazwisko – Kowalik – czyli pochodzenie rzemieślniczo-chłopskie, dziś już niesłuszne, bo trzeba

mieć co najmniej szlacheckie – muszę odpowiedzieć.

Od czasu spektakularnego Strajku Nauczycieli w 2019 r. pojawia się w sieci i w mediach społecznościowych wiele nauczycielskich głosów mówiących, co należy zrobić, by polską szkołę odbudować z gruzów. Gdyby obecny rząd był otwarty na jakikolwiek dialog z fachowcami, miałby gotowe i proste rozwiązania podane na przysłowiowej tacy.

**PRZEDE WSZYSTKIM**, co postulują nauczyciele, szkoła powinna dostosować się do współczesnego świata.

**Czyli, uczniów należy uczyć krytycznego myślenia, (myślenia jakiegokolwiek!), uczulać ich na dezinformację i szkolić w wyszukiwaniu potrzebnych treści, co, wbrew pozorom, nie jest takie łatwe nawet dla nastolatka obytego z komputerem i smartphonem.**

**PO DRUGIE**, do szkół należy przyciągnąć młodych nauczycieli. Nie da się zrobić tego inaczej, jak tylko oferując im wysokie pensje w zamian za ich zapał i wykształcenie. Świat się zmienił i ludzie nie pracują już dla idei, pracują dla pieniędzy i miarą naszego sukcesu jest coraz częściej status materialny. Czas „siłaczek” minął bezpowrotnie, i nikt już nie będzie wykonywał pracy u podstaw, jeśli na tym nie zarobi.

**Nauczyciele muszą z czegoś żyć!**

**PO TRZECIE** – ocenianie. Mamy teraz do czynienia z pokoleniem popandemicznym, z dziećmi i młodzieżą, które coraz częściej dotyka depresja, nerwica oraz zaburzenia lękowe. To już nie jest zjawisko marginalne, ale mainstream. Już nie da się tego zlekceważyć i zamieść pod dywan. Tym bardziej szokujące jest to, co działo się ostatnio z ocenianiem egzaminu ósmoklasisty oraz matur. Takiego chaosu, jaki panował przy podawaniu kryteriów oceniania w zeszłym roku szkolnym nie pamiętają już nie tylko najstarsi górale, ale też nigdy, od czasów

*(Ciąg dalszy na stronie 17)*



## „Nauczyciel może zmienić świat.”

Wywiad z Jadwigą Kowalik

- Masz na imię Jadwiga. Czy mogę zwracać się do Ciebie per Jaguś?

- Tak, oczywiście. Już się przyzwyczaiłam do tej formy imienia, zapożyczona zresztą z mojego fejsbukowego konta, choć na co dzień jestem raczej posępną Jadwigą, a nie wesołą Jagusią.

- Dziękuję. Zatem pójdę w Jaguś, bo to bardziej do Ciebie pasuje, ponadto ja nie lubię ludzi ponurych. Jak mawiał Allais, gość o pięknym imieniu Alfons, „Ludzie, którzy nigdy się nie śmieją, nie są poważnymi ludźmi”.

\*

**„Obyś cudze dzieci uczył”.**

Jak to rozumiesz?

- Oczywiście, dziś rozumiem to jako chińskie przekleństwo. Choć, kiedy zaczynałam pracę, uczenie dzieci było ciekawym, rozwijającym zajęciem. W tym okresie szkoła za-

*(Ciąg dalszy na stronie 18)*

*(Ciąg dalszy ze strony 16)*

maturalnej „amnestii” niedysiejszego ministra Giertycha nie było mowy o decyzjach podejmowanych tak pochopnie i tak często zmieniających.

Nie bez powodu Paweł Łęcki, polonista z Sopotu, ironicznie nazywa swoich uczniów „słupkami wyników egzaminacyjnych”. Bo w istocie sprowadzani są do tego przez ten Czarnkowy „system”. Nie dostrzega się w uczniach myślących, młodych ludzi, a jedynie właśnie owe „słupki” figurujące w niezliczonych poegzaminacyjnych podsumowaniach, opracowaniach i analizach, służących podniesieniu samooceny miłośnicwie nam panujących.

**Polska szkoła, by się odrodzić i odbudować, musi się zmienić.**

Musi zacząć dostrzegać ludzi, a nie jedynie suche statystyki. Musi stać się przyjazna, tolerancyjna, otwarta na inność.

Musi! Bo świat nie będzie na nas czekał, aż wreszcie dorośniemy, tylko zwyczajnie nas odrzuci.



*Pytanie zadaje Jaga Kowalik.*

*(Ciąg dalszy ze strony 17)*

czyniała się bardzo pozytywnie zmieniać, można było wprowadzać na lekcjach nowatorskie metody nauczania, nawiązywać dialog z uczniami. Powszeczenie rezygnowano ze sposobu nauczania w typie szkoły pruskiej. To mi się bardzo podobało, chociaż też miało swoje ciemne strony, rozumiane przeze mnie jako „bezs stresowe wychowanie”. Ale tak naprawdę owo wychowanie i nauczanie nie było wcale bezstresowe, stawiało jednak więcej wyzwań zarówno przed nauczycielem, jak i uczniem.

\*

- Jaguś, zapytam Ciebie tak, jak zazwyczaj pyta się przedszkolaków. Użyję tylko czasu przeszłego: Kim chciałaś zostać będąc małą dziewczynką?

- Cieszę się, że o to pytasz. Ostatnio nawet zadałam to pytanie swoim uczniom, bo w końcu świat zawsze ma wobec nas jakieś wymagania i nie da się uniknąć podobnych pytań. A na swoich lekcjach, ucząc młodzież, zawsze staram się nawiązywać do otaczającej rzeczywistości, do czegoś, co młodzi rozumieją i odbierają bardziej osobiście. Otóż, ja sama chciałam zostać aktorką, zawsze podobało mi się, jak aktorki zmieniają się dla roli – ale to oczywiście były marzenia z przedszkola i wczesnej podstawówki. Szybko zrozumiałam, że nie posiadam talentów wokalnych – co zresztą uświadomiła mi pewna nauczycielka w klasie 1-3, zresztą niebezpiecznie, ale wtedy jeszcze nauczyciele nie wiedzieli, że trzeba dzieci wspierać, a nie znie-

chęcać. Tak czy inaczej, wkrótce przyszła „nowa pani”, która zabroniła innym wyśmiewać się i stosować przymoc równieścizną, co jak na czasy późnych lat osiemdziesiątych było bardzo nowatorskim podejściem i zaczęłam się lepiej uczyć. Wtedy chyba postanowiłam, że w przyszłości zostanę nauczycielką. **Jeśli ktoś może zmieniać świat, to właśnie nauczyciel.** Wtedy uwierzyłam, że to możliwe.

\*



- Jaka jest Jaga Kowalik? Jak siebie ocenia? Z perspektywy nauczyciela i prywatnej?

- Jaga Kowalik to pewien wytwór mediów społecznościowych. Moje alter ego stworzone na potrzeby Strajku Nauczycieli. Choć nie tylko, to muszę przyznać, czasami wyrażam też wiele emocji i piszę o problemach współczesnego świata, o których nie miałyby odwagi pisać i mówić Jadwiga. W dzieciństwie odwiedzała mnie na wsi pew-

*(Ciąg dalszy na stronie 19)*

*(Ciąg dalszy ze strony 18)*

na kuzynka, która miała irytujący zwyczaj zwracania się do mnie, ale tylko w obecności osób trzecich, per Jądwigo. Dzieci mają, niestety, skłonności do dręczenia innych dzieci, a ja byłam wtedy bardzo grzeczną dziewczynką. Dziś tego żałuję, ale to mnie bardzo wzmocniło i sprawiło, że dziś świadomie podchodzę do życia, i wiele rzeczy jestem w stanie lepiej zrozumieć.

\*



Kiedy narodził się w Tobie pomysł, by studiować na kierunku nauczycielskim? Czy to był Twój pierwszy wybór, czy kompromis? A może ostateczność lub swoisty akt desperacji?

- Zawsze chciałam studiować literaturę, nie tylko polską. Akurat w tym kierunku miałam pewne predyspozycje. Zresztą, wprost z małego miasteczka dostałam się na studia uniwersyteckie na najlepszym uniwersytecie w kraju, to znaczy na Uniwersytecie Jagiellońskim. To było moje marzenie i zrealizowałam je.

- Pytanie dodatkowe: dlaczego akurat polonistyka? I jak to się stało, że zaczęłaś nauczać angielskiego?

- Polonistyka była czymś oczywistym, zawsze chciałam się tym zajmować. Filologia angielska i językoznawstwo to natomiast w dużej mierze przypadek. Kiedy skończyłam swoje wymarzone studia na najlepszym polskim uniwersytecie, okazało się, że brakuje miejsc dla polonistów. W szkołach nie ma wakatów. A dyrektorzy szkół, posiadający często „gorsze” wykształcenie niż absolwenci najlepszych uczelni, wcale nie chcą zatrudniać takich „mądrali” jak ja. Potem, w dalszym życiu, przekonałam się, że nie tylko dyrektorzy szkół podstawowych kierują się tą zasadą, ale o tym później. Musiałam znaleźć wyjście z tej sytuacji. Ponieważ moja siostra mieszka w Stanach i dość dobrze radziłam sobie z językiem angielskim, postanowiłam skończyć dodatkowe studia, zdobyć kolejne kwalifikacje.

\*

- Gdybyś miała ponownie dokonać wyboru zawodu, co by to było? I dlaczego?

*(Ciąg dalszy na stronie 20)*

(Ciąg dalszy ze strony 19)

- **Nie wiem, czy wybrałabym ponownie zawód nauczyciela.** Ale, biorąc pod uwagę moją skłonność do autodestrukcji, pewnie tak. W żadnym innym zawodzie nie ma się takiego wpływu na młodych ludzi. Choć trzeba też być świadomym tego, że młodzi mają też wpływ na nas. Nie można być dobrym nauczycielem, jeśli się tego nie wie. W przypadku młodziżę żadne nakazy ani zakazy tak naprawdę nie działają. **Zdają egzamin jedynie perswazja, tłumaczenie i relacje partnerskie. Trzeba o tym zawsze pamiętać.**



\*

- Pracujesz w tym zawodzie (jako „frontowy” nauczyciel) już kilkanaście lat. Co najbardziej utkwilo Ci w pamięci? Jakie zdarzenia zapamiętasz do końca życia? Jakie uradowały Ciebie najbardziej, a jakie zniechęcają do dalszego wykonywania tej pracy? A może nie ma takich?

- Najbardziej utkwil mi w pamięci

Strajk Nauczycieli w 2019 roku. Przyznaję, że na początku podeszłam do tego dość naiwnie, zwłaszcza, że był to akurat rok po śmierci mojej mamy, też nauczycielki, z którą byłam bardzo związana emocjonalnie. Ale potem uświadomiłam sobie, że **jeśli nie zawalczymy o samych siebie, o swoje wartości, o swoich uczniów, to wszystko inne straci znaczenie.** Mam w sobie coś z „Siłaczki”. Jestem idealistką. Może to wynika z mojego wychowania? Nauczono mnie, że warto wierzyć w to, co się robi.

Co mnie najbardziej załamało? Chyba donos napisany na mnie tuż po strajku.

Chodziło wtedy o Halloween i absurdalne nie tyle zarządzenie, co sugestie kuratorium, aby nie organizować obchodów święta Halloween.

- O Halloween? Przecież to absurd!

- Właśnie tak. Absurdalny donos z powodu jednej tradycji anglosaskiej. Miałam wtedy wychowawstwo w czwartej klasie, i ponieważ dzieci za

(Ciąg dalszy na stronie 21)

*(Ciąg dalszy ze strony 20)*

mną chodziły i prosiły, postanowiłam zorganizować lekcję kulturową na temat Halloween. Bo uznałam za absurdalne zakazywanie czegoś, co i tak jest częścią kultury masowej. Nie przypuszczałam wtedy, że ryzykuję konflikt z dyrektorem i utratę pracy.

\*

- **Twoja szkoła marzeń. Jak powinna wyglądać?**

- Powinna to być szkoła przyjazna uczniom i nauczycielom. W której o trudnych sprawach się dyskutuje, i każdy może wyrażać swoje zdanie na wszystkie tematy. Nawet na te najtrudniejsze i powszechnie uchodzące za tabu. Gdzie zarówno uczniowie, jak i nauczyciel mają wątpliwości. Rozwiązują je, uczą się od siebie. Edukują nawzajem. Szkoła, która kształci i rozwija, pomaga wyjść uczniom poza utarte schematy, a nie ich w nich zamyka. Szkoła jako instytucja, z której wyjdą przyszli odkrywcy, nobliści, ludzie, którzy będą zmieniać świat na lepsze. Ale to rzeczywiście szkoła marzeń.

\*

- **A jak przebiegała Twoja kariera? I gdzie?**

- Zaczynałam pracę w prywatnych szkołach językowych, gdzie sprawdziłam się jako lektorka. Dlatego potem podjęłam pracę jako nauczycielka języka angielskiego, początkowo w młodszych klasach. Jakoś szybko „łapałam” kontakt z dziećmi i młodzieżą, dlatego nadal uczę.

\*

- **Etos zawodu nauczyciela dzieci i młodzieży. Czy jeszcze istnieje coś takiego?**

- Dla mnie to niezwykle ważne. Ale czy jeszcze da się coś z tego ocalić? Tego nie wiem i nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Dla mnie liczy się przede wszystkim uczciwość we wzajemnych relacjach, i moi uczniowie chyba to doceniają. Proszą mnie, żebym ich uczyła. Doceniają mój wysiłek, co dla mnie jest największą nagrodą.

\*

- **O czym marzy nauczycielka Jaga Kowalik?**

- Na razie, o wyższej pensji. I o spokoju. Edukacja potrzebuje spokoju, stabilizacji i ciszy.

\*

- **Czym zajmujesz się najchętniej w czasie wolnym od pracy? Pasja, hobby, ulubiona potrawa. Dużo czytasz, co najchętniej? Twoja ulubiona książka, może jest to wiersz? Coś, do czego się wraca. Taka swoista biblia leżąca niezmiennie przy Twoim łóżku.**

- Przy moim łóżku zawsze leży jakaś książka. Obok mojej ukochanej kocicy. Przyznam, że jestem nałogową czytelniczką, a czytam wszystko, co mnie zainteresuje. Nie mam takiej jednej biblii. I gdybym musiała mieć, nie mogłabym podjąć decyzji.

- **A już miałam nadzieję, że na Twoim nakastliku leży trylogia „Tajne bliźny”,**

*(Ciąg dalszy na stronie 22)*

*(Ciąg dalszy ze strony 21)*

zaś Twoją ulubioną polską pisarką jest Aneta Wybieralska.

- Bezapelacyjnie! Wybieralska jest dla mnie absolutnym odkryciem, do tej pory nie sądziłam, że można tak pisać i podejmować tak trudne czasami tematy. Interesuje mnie właśnie takie spojrzenie na rzeczywistość, podchodzenie do niej jak gdyby „z drugiej strony”, poza powszechnie przyjętą narracją. Poza tym, skoro podejmujesz również tematy obyczajowe, to liczę na to, że opiszesz kiedyś moje „nieobyczajne” prowadzenie się, jak to niektórzy określają...

- Ależ opiszę z ogromną ochotą. Choć łamiąc stereotypy i wychodząc poza pisarski kanon, nie znam frazy „nieobyczajne prowadzenie się”. Przy najmniej ja nie oceniam ludzi w ten sposób. Wracając do pytania...

- Hobby? **Moje hobby to praca z dziećmi i młodzieżą, wykonuję zawód, który kocham.** Jeśli chodzi o potrawę, to po śmierci mojego ojca marzę o tym, żeby upiec karpia na Wigilię, bo mój ojciec robił to znakomicie. A talent kulinarny mam akurat po nim. Mama niespecjalnie lubiła gotować, ale tata był mistrzem.

\*

- Pozwolisz, że zadam Ci pytanie o Twój preferencje ... polityczne?

- Oczywiście. Nie boję się tego tematu. Przecież jestem nauczycielką!

- Dziękuję. Tuż po Twoim święcie branżowym, Dniu Edukacji Narodowej zwanym Dniem Nauczyciela, odbędą

się wybory parlamentarne. Czy wybierasz się na nie? Zdradzisz nam te tajemnicę i powiesz, na kogo zagłosujesz? Albo na jakie ugrupowanie na pewno nie zagłosujesz? I czy twój wybór ma coś wspólnego z wykonywanym zawodem?

- Moje preferencje polityczne są raczej oczywiste. Mogę powiedzieć, że chyba od przedszkola mam serce po lewej stronie i tego nic nie zmieni. Na pewno nigdy nie zagłosuję na prawicę, zwłaszcza na ugrupowanie, które na urząd ministra edukacji desygnuje takich ludzi jak Czarnek, a na kuratorów panią (sic!) Nowak. Dosadniej, znaczyłoby użycie słów uchodzących powszechnie za wulgarne i obelżywe. Choć teraz skłaniam się do głosowania na Koalicję Obywatelską, bo wydaje mi się, że mają największe szanse na wygraną z PiS-lamem. Na wybory, oczywiście, się wybieram. I to skoro świt.

\*

- Przez pewien czas aktywnie udzielałaś się w środowiskach mundurowych. Ale przecież sama nie pracowałaś nigdy w resorcie mundurowym. Skąd zatem ta fascynacja? Jak odbierasz to środowisko? W skali makro i mikro. Obecny stan resortów mundurowych, ludzi, z którymi miałaś i masz styczność?

- Dobrze, że o to pytasz. Ba, ja sama czasami zastanawiam się, dlaczego właściwie zainteresowałam się sprawami mundurowych. Na pewno

*(Ciąg dalszy na stronie 23)*

wynikało to z moich wcześniejszych zainteresowań, skłonności do czytania, słuchania i obserwowania otaczającej mnie rzeczywistości. W istocie, nigdy nie pracowałam w żadnym z re-sortów mundurowych, i nie było w mojej rodzinie takich tradycji, oprócz oczywiście marzenia mojego ojca o wstąpieniu do milicji, o czym mi mówił jeszcze przed śmiercią. Ale w pewnym momencie, słuchając o tych sprawach, bardzo trudnych, doznałam uczucia frustracji. Oburzyły mnie tzw. „ustawy dezubekizacyjne”, a najbardziej brak reakcji ze strony społeczeństwa na bezprawie, które ze sobą niosły. Brak refleksji, z której by wynikało, że jeśli dopuścimy jeden wyjątek – w tym wypadku odpowiedzialność zbiorową dla jednej, nielicznej grupy społecznej, to fundamenty naszej tak hołubionej demokracji runą. Mogłam milczeć, ale nie potrafiłam już dłużej ukrywać swoich uczuć i emocji. Stąd moje zaangażowanie. Pomimo tego, że i wśród mundurowych zdarzają się osoby prymitywne i zwyczajnie głupie, to myślę, że jednak większość zasługuje na sprawiedliwość. Znam dobrze podziały wśród własnego środowiska, dlatego nie byłam zaskoczona faktem, że w środowiskach mundurowych też się takie zdarzają. Ale jednak fakt, że ktoś przychodzi jako wolontariusz, i zostaje potraktowany podle – to już mnie naprawdę dziwi. Oczywiście, wszyscy przejawiamy czasami tendencje do bycia dziecinnymi, ale jako ludzie dorośli, raczej wykształceni, powinniśmy wykazywać się pewnym rozsądkiem.

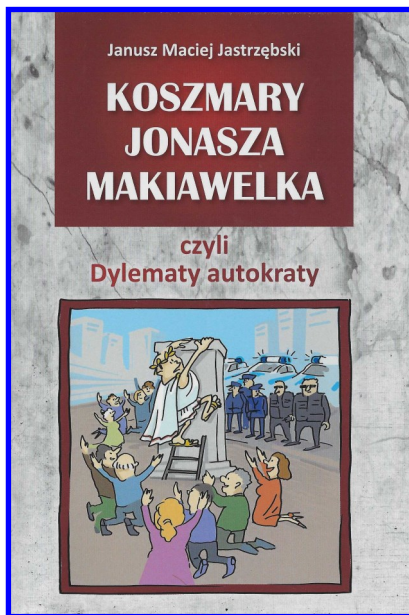
Tego w każdym razie spodziewałabym się po ludziach „dawnych służb. A nie zachowania, które zwykle cechuje dzieci w przedszkolu, gdy wzajemnie odbierają sobie ulubioną łopatkę. Na niektórych się zawiodłam, przyznaję. Ale, jako nauczycielka, nie mogę osądzać wszystkich. Wierzę w demokrację, a więc również w jej naczelną zasadę: nie wolno stosować odpowiedzialności zbiorowej. Każdy indywidualnie odpowiada za swoje czyny. To właśnie powód, dla którego wspieram byłych mundurowych i wierzę, że jest to słuszne.

- Jaguś, Dziękuję Ci za ten szczery, emocjonalny wywiad. Z okazji Dnia Nauczyciela, życzę Tobie i podobnym Tobie nauczycielom z pasją, spełnienia marzeń. Uśmiechu i zdrowia. By chińskie przysłowie o nauczaniu przestało być przekleństwem polskiego edukatora, a sam zawód znowu odzyskał należną mu pozycję. I dawny, wspaniały etos.

*Dla OBI – Aneta Wybieralska.*



## GDZIEŚ WE WSZECHŚWIECIE...



### DRAMATIS PERSONAE

Makiawełek Jonasz - autokrata z koszmarami  
Notariusz - w randze prezydenta  
Farmazon - alias premier  
Brunhilda - była premier  
Agrypina, Tofana, Lukusta — słynne trucicielki  
Bielik Wieńczysław - minister wiedzy  
Dzięcioł Jerzy - malarz amator  
Fruwacz Mariusz - polityk podniebny  
Grosfalus Anatol - enigma  
Gryzoń Mirek - polityk dwupłciowy?  
Kiepnizyn - alias wicepremier  
Konfettii  
Kot Jasnowidz  
Krępa Bogda - rywalka Dzięcioła  
Leciwa Dama - pełna poświęcenia  
Lipka — poseł zaradny  
Marmurek Dariusz + Trądzik Michał - „spowiednicy”  
Muchomor - mnich i nie tylko  
Obojczyk - minister sprawiedliwości  
Odkrycie Towarzystwo  
Olaboga Roch - prapraprawnuk Rocha, oficera dragonów  
Pafnucy Zenobi - wyznawca Makiawelka  
Pani Reasumpcja  
Piszczyk Miron - minister spraw wojskowych  
Proboszcz suspensowany  
Wimgiel Alan - stundaper i drukarz  
Zastęp Wiceobojczyków  
Złotousty Narcyz - ważna figura  
Żona fanatyka ze szczękościskiem

### TAJNA ROZMOWA PRZY ŹRÓDLACH WÓD TERMALNYCH

Przy źródłach wód termalnych, w wielkiej konspiracji,  
Uważnie słuchał agent drugiego relacji.  
Ten drugi był w sutannie

i z brzuchem obfitym  
(Prowadził luksusowy żywot celebryty).

- Ów człowiek, to zapewniam,

jest persona zacna,

Wroga z pozoru,

a jednak nasza dusza bratnia,

Przymierze państw nam wrogich

rozwała powoli,

Pod pretekstem moralnej i prawnej odnowy.

Choć na nas pohukuje i przeciw nam szczuje,

Bezsprzecznie tym co robi, nam się wysługuje.

A i jego poglądom nasz ustroj je s t miły:

Naród bryka, gdy władza nie używa siły,

Wszystkich praw przestrzeganiem

bez sensu rozpuszcza.

Wtedy to coraz więcej żądań stawia tłuszcza.

My wiemy ja k nią rządzić, by harda nie była

I tak ja k wodz przykaże posłusznie tańczyła.

Bo dla nas demokracja to groźna zaraza,

Która niewinne dusze swym brudem zakaża.

Kiedy ja k świńska grypa przejdzie

przez granicę,

Szast prast i żadaniami wypełni ulice.

On też tak społeczeństwo

pragnie opanować,

Lecz musi demokracji pozory zachować,

Bo tu ju ż ta zaraza się rozpanoszyła

I wielu ludziom całkiem we łbach zakręciła.

Znaczna część społeczności

już nie jest pokorna,

Do tumultów, protestów, powstań

nader zdolna.

Dziś przywódcę kochają, ale gdy podpadnie,

Nie mają dlań litości i łąduje na dnie

Ich śmietnika historii; w ramach degradacji

Całunem go okryją wzgardy, profanacji.

(Ciąg dalszy na stronie 25)



(Ciąg dalszy ze strony 24)

**M**am z nim bliskie stosunki,  
bywa tutaj u mnie,  
Ba, cały establishment wali do mnie tłumnie,  
Traktują ja k świętego, dłonie me całują,  
Obfitymi darami często obsypują.  
Ja zaś, zgodnie z rozkazem

z Placu Lublańskiego 16,  
W zbożnym dziele im wsparcia udzielam  
naszego,  
Właścucha operacyjnie. Będąc czczonym  
mnichem,  
I w manipulacjach biegłym socjotechnikiem,  
Kontra ich przeciwnikom szczuje

wiernych rzesze,  
A są mi tak oddane, ja k żadnemu klesze.  
(Tutaj się mnich roześmiał krótkim  
rzeniem końskim)

Nie na darmo mnie zowią łbem napoleońskim.  
Wierni zrobią co każe, oddadzą mi wszystko,  
Bo sądzą, że są przy mnie do zbawienia blisko.

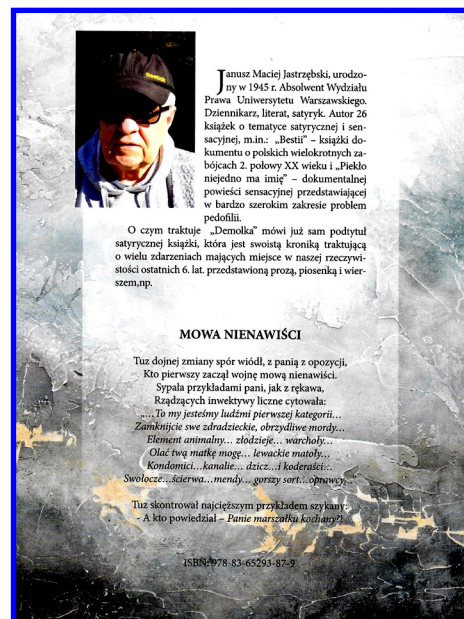
**N**ie przesadzał, tak było,  
zmamił pół narodu  
I z postępu go powiódł znów do ciemnogrodu.  
Ci, którzy jego kazań raz popróbowali,  
Byli jakby w amoku, całkiem oczadziali.  
Jad Muchomora mozgi zmieniał im w trociny,  
Pozbawiał ich myślenia; tak jak z plasteliny  
Ich formował, ogłupiał, chwytął w swoje macki,  
Ostatni grosz dawali dla swojego zbawcy.  
Tak mnich oraz rządzący się uzupełnili,  
Bezustannie wzmacniając obskurancie siły.

**T**oteż ma się czym chlubić  
Gribojedow Wania,  
EfeSBe ważny agent. Spełnia swe zadania  
W mnisze szaty przebrany, jak ongiś  
ksiądz Robak,  
Tyle że nie ta sama wiodła obu droga.  
Robak pragnął powstania, mnich chce  
wyleczenia

Narodu z nałogu do samostanowienia  
O sobie. Więc jak mowi:  
- Wspieram w zbożnym dziele,  
Tutejsze bratnie dusze. Różnic je st niewiele  
W metodach, jakimi nasz cel osiągnąć chcemy,  
I wreszcie to Przymierze całkiem rozwiążemy,  
A razem z nim te śmieszne prawa demokracji,  
Wszystkie jak jeden pójdą do dekapitacji  
- A co słuchać u naszej zasłużonej wtyczki? -

Interlokutor mnicha rozciągnął policzki  
W uśmiechu, na wspomnienie bliskiej  
im osoby.  
- Jest w formie i roboty nadal dużo robi.  
Sieje ferment w narodzie,  
w głowach ludziom miesza,  
Wciąż robi to bezkarnie. Wokoł siebie zrzesza  
Największych fanatyków. Są w nim zakochani  
I temu co on głosi głęboko oddani.  
A przez to, że za gardło swego szefa trzyma  
Jest całkiem nietykalny. A druga przyczyna,  
Ze może robić co chce, jaka jego wola,  
Tkwi w tym, że je st powszechnie brany za psy-  
chola.  
I ja k wiesz, on w tę rolę nie musi się wcielać...  
Gość mnicha zaczął ręce z radości zacierać:  
— A ja k agenci wpływu?...  
— Też ich nie brakuje,  
Zapach naszych prezentów mocno ich rajcuje...  
— Prezentów?!... A nie robią tego  
z przekonania?...  
— Są i tacy. Ale większość ciągnie zapach  
siana  
W twardych walutach...

... Chyba nie uwierzysz Kola,  
Lecz ich pazerność większa znacznie jest jak  
moja!  
Obaj parsknęli śmiechem, w plecy pokleпали,  
I po chwili się obaj rozplnęli w dali.  
Tak jak na cichociemnych przystało agentów  
Do końca nie wspomnieli nazwisk  
swych klientów.



## **Drodzy Koledzy, Szanowni Czytelnicy OBI!**

**"Nie głaskało mnie życie po głowie, nie pijałem ptasiego mleka.  
No i dobrze, no i na zdrowie, bo tak wyrasta się na człowieka."**

*Władysław Broniewski*

**Z**achęcony przez Kolegów Redaktorów tego branżowego periodyku wracam do moich wspomnień związanych ze służbą. Ja nie mam żadnych obiekcji w tym, aby dzielić się tą wiedzą ze wszystkimi. Na dodatek, pamiętam, że rozpoczynając służbę w charakterze policjanta ONZ (*Civilian Police*) w byłej Jugosławii, podpisywałem cyrograf, że niczego nie opublikuje przed upływem 10 lat (a minęło równo 30 lat!). Chciałem więc bez przeszkód pozwolić na bezwarunkową publikację na zasadzie:

### **Niech ludzie wiedzą, czym jest wojna.**

Pomyślałem więc: zanim wyślę te materiały, przeczytam, (bo od napisania nie czytałem, a pisałem emocjonalnie), i poprawię błędy. Dziś przeczytałem uważnie. Znalazłem, i poprawiłem, kilka błędów i literówek, co nie znaczy, że wszystkie. Ale to, co najważniejsze; to było pisane dawno temu i pozornie dotyczy też dawnych wydarzeń w Europie.

Czytając, uświadomiłem sobie, jak wiele jest tam nie zamierzonych analogii do obecnych wydarzeń w sąsiednim kraju, i, że może to być źle odebrane.

Boże, jak to wszystko jest podobne do obecnego konfliktu...

Myślę, że wielu potencjalnych czytelników będzie miało takie samo wrażenie, a ja to tak dawno temu napisałem, i nie wiedziałem wtedy, że to się wydarzy. Tam nawet wspominam, że gdyby nie "wąsate słoneczko", to u nas by była Jugosławia. Wiem, że tak wtedy myślałem. To się wydarzyło: "Słowiańskie psy gryzą się między sobą".

Ale wracając do rzeczy. Te wspomnienia to tylko część, z którą mogę (i chyba chcę) się podzielić. Ta cała reszta, co Ci za chwilę wyślę po poprawce to przedszkole. Wszystko inne zostanie tylko ze mną i we mnie. Jak się z kimś podzielę tą resztą, to tylko fragmentarycznie, i nigdy do końca. Ale to tak jest u każdego, że ma swoje tajemnice, a nawet gdyby chciał się dzielić, to się boi, że nie będzie zrozumiany...

Proszę o jedno, i wydaje mi się to zasadne. W publikacji należy zachować chronologię wydarzeń, bo inaczej nie wiadomo o co chodzi. Więc rozdział po rozdziale: "Pierwsza krew", "Mostar", "Sasza II", "Caffe Bomba".

*Janusz Kozłowski*

## **Sasza Drugi Część II**

### **Paliwo**

**P**ierwsze patrole z Saszą i odwiedziny mieszkańców okolicznych wiosek pozwoliły przełamać ich niechęć do widniejących na moim rękawie wizerunku orła oraz napisu Poland.

Chociaż zdarzały się oczywiście nieustające komentarze na temat „*Papy Wojtyły*” i „*kuraca Mazowieckiego*”. Takowe zdarzyły się nawet wte-

dy, gdy mnie już wszyscy odwiedzani znali i lubili.

Jedna znajoma starowinka wychowująca sama wnuka sierotę, podczas rozmowy przed jej domem wskazała na orła na rękawie munduru Saszy, i powiedziała do chłopczyka:

- Popatrz na tego orła. Ma dwie głowy i jest podobny do serbskiego. Ten człowiek jest Rosjaninem. To nasz przyjaciel. Rosjanie są tacy

jak my, są dobrzy i wierzą w Boga.

Po chwili kobieta podeszła do mnie. Wskazując chłopcu orła naszytego na moim rękawie, powiedziała:

- Popatrz, a ten człowiek nie ma orła, tylko kure. To Polak i katolik. Oni są niedobrzy. Katolicy zamordowali twojego ojca.

*(Ciąg dalszy na stronie 27)*

\*

Ja bardzo współczułem im tego, co przeżyli, i nigdy nie komentowałem tego rodzaju gorzkich słów. Biednym mieszkańcom rozbitych wiosek pomagałem, jak tylko mogłem. Po chorwackiej stronie kupowałem im najpotrzebniejsze produkty, ale częściej woziłem także z Polski, ponieważ Serbowie nie zawsze przyjmowali ode mnie artykuły produkcji chorwackiej. Najczęściej kupowałem takie podstawowe rzeczy jak: świece, zapalki, sól, cukier, mąka, nawet buty.

Nie brałem za to żadnych pieniędzy. Nawet wtedy gdy mieli i chcieli mi je dać. One zresztą nic nie znaczyły, nic nie były warte,

bo galopująca inflacja pozbawiała ich wartość nabywczą czasem o kilkaset procent w ciągu tygodnia. Zdarzało się i tak, że jak wymieniałem dzieśnięć dolarów na nowo wprowadzone banknoty po nominałach 10 miliardów dinarów, kupiłem za jeden z nich skrzynkę piwa o nazwie Apatowski Jeleń. (Piwo było całkiem dobre).

Po kilku dniach, kiedy piwo mi się skończyło, wziąłem skrzynkę i następny banknot 10-ciomiliardowy, i poszedłem w to samo miejsce po piwo. Ze zdziwieniem się dowiadywałem, że za tę kwotę mogę już kupić jedynie sześć piw. Nie całą skrzynkę.

miany waluty polegającej na redukcji zer na nowych banknotach. Sielanka używania banknotów o nominałach 1, 5, 10, 20 dinarów trwała parę tygodni, zanim nie pojawił się kolejny banknot 50-ciodinarowy. Już za tydzień był następny: 100, 200, 500, itd.



Wypijaliśmy z Jurkiem Jelenia, a następnego dnia, mając nadzieję, że za kolejny banknot kupię ze cztery piwa, byłem mocno zdziwiony, że stać mnie już tylko na jedno.

Jedno piwo za 10 000 000 000 dinarów!

To była niesamowicie galopująca inflacja, która raz na jakiś czas doprowadzała do wy-

Nikt z naszych nie wiedział, jaki jest sens siedzenia w ciemności w zamkniętym na głucho budynku. W całej Tenji nie uświadczyl światła elektrycznego, więc noce były tam niezwykle ciemne. Egipskie ciemności podkreślały grozę i koszmar sytuacji.

W pobliżu stacji leżały na stosie porozbijane i postrzelane podczas działań wojennych

\*

W niedługim czasie po moim powrocie z Mostaru nowy szef stacji o ksywce Zigi, (rzeczywiście nazywał się Jurgen Seewald, a był Kanadyjczykiem), wprowadził nowe porządki.

Może Zigi otrzymał ogólne wytyczne w tej sprawie? Tego nie było wiadomo.

Zarządził mianowicie, że nasza stacja, jako ulokowana najbliżej linii frontu, ma być czynna całą dobę. Wprowadził więc jednoosobowe dyżury nocne.

*(Ciąg dalszy ze strony 27)*

samochody. Zarówno wojskowe, jak i cywilne. Istną atmosferę horroru tworzyły zburzone i wypalone domy, cienie wspomnianych podziurawionych kulami samochodów, pohukiwanie sów, czy też dziękłe głosy jakiegoś innego ptactwa. I jeszcze te nocne strzały na wiwat.

Służba była więc koszmarem. Oficjalnie poinformowano, że w razie zagrożenia, dyżurny ma powiadamiać o nim całą załogę przy pomocy radiotelefonu stacjonarnego. Załoga stacji ze względów bezpieczeństwa zamieszkiwała bowiem w pobliskiej miejscowości Bobota, skąd dojeżdżała zabieranymi tam na noc samochodami służbowymi.

Sygnal o zagrożeniu miał wpłynąć do dyżurnego z kwatery Sektora Wschodniego w Erducie, lub też takim sygnałem miało być dla niego nagłe rozpoczęcie działań wojennych na znajdującej się nieopodal stacji linii frontu. Po powiadomieniu o konieczności ewakuacji, dyżurny miał ewentualnie udać się do tych, którzy nie przyjęli sygnału. W tym celu zarządzone, że nocny oficer dyżurny musi mieć do dyspozycji samochód zatankowany do pełna. Przed objęciem nocnej służby należało więc zatankować auto w RUSBACIE na pobliskim lotnisku Klisa, i pozostawić go przed budynkiem stacji w pełnej gotowości.

Wprowadzona procedura nie stanowiła dłużej niż kilka dni tajemnicy dla „braci” Serbów. Wkrótce okazało się, że z rana każdy pozostawiony przed stacją samochód jest suchy. To znaczy całkowicie pozbawiony paliwa.

Pierwszym zadaniem przyjeżdżających rano do pracy było więc zatankowanie okradzionych z paliwa samochodów. Nikt nie zmienił ustalonych w tej sprawie zasad, więc rabunek trwał bezkarnie wiele dni. Oni w nocy kradli, a my rano



jadąc na oparach do Klisy, tankowaliśmy do pełna, aby kolejnej nocy znów stracić paliwo.

Wkrótce okazało się, że jedynym oficerem dyżurnym, który o ósmej rano miał pełny bak w samochodzie dyżurnym, i w każdym innym samochodzie pozostawionym na noc przed stacją, był Sasza. Kanadyjczyk bardzo szybko ustalił, że nie tankuje on samochodów przed rozpoczęciem służby, a pomimo to jest w nich paliwo. Zaczął więc go podejrzewać o to, że jest w komitywie z lokalnymi złodziejami, i dlatego też omijają jego dyżur.

Pod presją i wobec podejrzeń, Sasza zdradził swój sekret. Wyjawiał mianowicie, dlaczego wszyscy koledzy byli okradani podczas nocnych dyżurów, tylko nie on.

Pomysł Rosjanina był genialny w swojej prostocie. Otóż po wieczornym zatankowaniu samochodu dyżurnego, a był to zawsze rosyjski UAZ, Sasza parkował go w odległości 1-2 cm od ściany budynku. Oczywiście przytulając się do ściany wlewem paliwa. To samo robił z każdym innym samochodem, który musiał zostać na noc przed stacją.

Wkrótce pomysł został wdrożony w życie, toteż przez kilka dni nie było kradzieży.

Dla lokalnych użytkowników samochodów pokusa zdobycia darmowego paliwa była jednak za silna, aby z niej zrezygnowali. Aby osiągnąć swoje, użyli oni równie prostej metody. Przychodzili w kilku naraz, i po prostu przenosili nasze samochody na taką odległość, ażeby wlew paliwa stał się dostępny, umożliwiając kradzież.

Bracia Serbowie odpowiedzieli więc Rosjaninowi siłą.

Ten jednak nie dał za wygraną i użył kolejnego sposobu. Na tyle skutecznego, że znowu po jego nocnych dyżurach samochód był nadal zatankowany, a pozostali nasi dyżurni nadal byli okradani. Taka sytuacja trwała kilka tygodni, ale tym razem Sasza nie chciał ujawnić

*(Ciąg dalszy na stronie 29)*

nić swojej tajemnicy. Wszyscy zauważyli natomiast, że Sasza poruszając się po stacji ciągnie za sobą intensywny zapach paliwa.

Po raz kolejny Kanadyjczyk zarzucił mu układy z lokalną mafią paliwową, i ponownie wobec niesłusznych zarzutów, Sasza ujawnił swój sekret. Powiedział przy tym, że nie chciał się dzielić z nami tym pomysłem, gdyż nikt z nas nie byłby w stanie zastosować go w praktyce. Oczywiście kolejny pomysł był w swojej prostocie równie genialny.

Zgodnie z poleceniem, Sasza podjeżdżał na nocny dyżur zatankowanym do pełna UAZ-em (pozostałe samochody musiały być zatankowane do pełna przez użytkowników przed ich odstawienie na noc pod Stacją). Potem z pomieszczenia magazynowego brał zapasowe kanistry i długą plastikową rurkę, wkładał ją do wlewów, zasysał paliwo (opijając się przy tym trochę, stąd ten zapach), a następnie zabierał ze sobą do stacji pełne kanistry.

Swoją drogą, jakież musiało być zdziwienie lokalnych złodziei, którzy po przestawieniu ciężkiego samochodu i włożeniu do baku swoich rurek odkrywali, że nie ma tam ani kropli paliwa?

W gruncie rzeczy Sasza użył tych samych brutalnych metod, jakie Serbowie stosowali wobec niego.

Nadal jedynie na jego nocnych dyżurach nie dochodziło do kradzieży, podczas gdy wszy-

scy inni byli systematycznie okradani. W chwili, kiedy wydawało się że Sasza wygrał, okazało się, że uległ kolejnej brutalnej sile, a wobec niej już się poddał.

Tego feralnego dnia kiedy Sasza uległ braciom Serbom, przyjechaliśmy rano z Boboty swoim samochodami. Tam też zdarzały się kradzieże, ale złodzieje zostawiali na tyle paliwa, aby móc dojechać do stacji w Tenji, a następnie zatankować w pobliskim rosyjskim batalionie ONZ w Klisie. Bardzo błąd Sasza stał przed budynkiem. Zeznał, że co prawda nie został okradziony, ale też nie będzie pełnił więcej nocnych dyżurów. Tej nocy bowiem złodzieje nawet nie zbliżyli się do auta, tylko stojąc na zewnątrz wykrzykiwali pod adresem Saszy wyzwiska i strzelali w powietrze. Oczywiście głównym epitetem było: „Sasza ty kurac, ubijem tebe”.

Powiedział do nas wtedy:

- Schowałem się do jedyne go pomieszczenia bez okien, ale tam była też benzyna w zabezpieczonym kanistrze. Nie jestem już dla nich przyjacielem Rosjaninem, tylko sprzedawczykiem.

Do szefa powiedział natomiast:

- Proszę zmienić procedury, które są głupie i pozwalają Serbom zaopatrywać się w nasze paliwo.

Od tego czasu nie było nocnych dyżurów w naszej stacji. Zamykaliśmy drzwi o 22.00 każdego dnia. Na noc natomiast wszyscy wyjeżdżaliśmy

wszystkimi samochodami do Boboty, aby powrócić na stację o 7.00 w dniu następnym.

W Bobocie samochody trzymaliśmy w garażach osób wynajmujących nam kwatery. Z tego powodu kradzieże paliwa zdarzały się tam rzadko, jakkolwiek się zdarzały. Wystarczyło bowiem pozostawić samochód pod domem bez nadzoru. Nawet na krótko.

Cóż, tam też każdy chciał jeździć swoim samochodem, a stacje benzynowe wszędzie były rozbite.

Sasza zdradził mi w tajemnicy, że, niestety, rosyjscy żołnierze masowo sprzedają miejscowym paliwo za niemieckie marki lub za rakiję. Rosyjscy żołnierze batalionu misji pokojowej dysponowali paliwem nie swoim, lecz pochodzącym z zaopatrzenia ONZ, co zapewne uspokajało sumienie handlarzy.

Zaś do mienia ONZ Rosjanie mieli stosunek nonszalancki, o czym przekonałem się „w sprawie koła”.

\*

Sprawa ta miała miejsce już w połowie trwania mojej misji.

Za zasługi w „wojnie paliwowej” Sasza został naznaczony przez szefa stacji na stanowisko oficera transportowo-samochodowego (MTO). Od tego czasu odpowiadał za stan sprawności wszystkich samochodów na stacji, no i oczywiście, aby zawsze były zatankowane powyżej połowy baku.

Nadal jeździł na patrole, ale nowa funkcja trochę odciążała

go od dotychczasowych zadań. Z wielką pasją poświęcił się dbałości o samochody. Wielokrotnie widziałem, jak wczółguje się pod samochód aby coś tam sprawdzić pod spodem. Raz nawet widziałem go leżącego w białej koszuli mundurowej ze złotymi pagonami pod Toyotą Landcruiserem, usiłującego dokręcić śrubę spod której systematycznie kapał olej. W chwili, gdy Sasza leżał pod samochodem olej konsekwentnie skapywał mu prosto na ten piękny galowy mundur. Na co Sasza w ogóle nie zwracał uwagi. Kiedy wyszedł spod samochodu pokazałem mu te plamy, Machnał na to ręką mówiąc:

- Mam dziesięć takich rubaszek.

Nie za bardzo w to wówczas uwierzyłem, bo nam przed wyjazdem wydano dosłownie po dwie koszule, a to wszystko według „norm pokojowych”.

Potem jednak przekonałem się, że Rosjanie byli potraktowani inaczej. Z dużo większą dbałością ze strony swoich przełożonych. i to nie tylko przed wyjazdem, ale także

podczas pobytu na misji oraz po powrocie z niej do kraju.

Wracając do „sprawy koła”.

Pewnego pięknego dnia jeden z Kanadyjczyków wrócił z patrolu tą samą Toyotą na pękniętej oponie. Mając przebitą oponę, zamiast zmienić koło, wiele kilometrówjechał do stacji „na flaku”. Czym, jak wiadomo, doprowadził do zniszczenia całej obręczy tego koła. Wyglądało to żałośnie. Strzępy gumy i pokrzywiona, poobijana obręcz.

Widząc to, Sasza zrobił tylko pytającą minę. Potem flegmatycznie powiedział:

- Dlaczego nie zmieniłeś koła? Zapłacisz za to ze swoich pieniędzy.

Na to Kanadyjczyk odrzekł z równie spokojną miną:

- Ale to właśnie ty zapłacisz, bo jako MTO powinieneś zadbać o to, aby instrukcja była w schowku. Ja po prostu nie mogłem znaleźć koła zapasowego.

Sasza spojrział na mnie i powiedział tylko jedno słowo: „Chytryj”, a do Kanadyjczyka:

-To wy na Zachodzie używacie takie samochody, a ty nie wiesz?

Patrz! To proste.

Po czym podszedł do samochodu i wyjął z tylnego siedzenia jakiś długi pręt, który

zakończony był małą korbą. Schylił się, wsadził tę korbę pod tylną część samochodu i zaczął nią kręcić. Koło wysunęło się na jakiś łańcuchach spod dna samochodu.

Ja nigdy bym na to nie wpadł, a na miejscu Kanadyjczyka zrobiłbym to samo. Pomyślałbym wtedy, że gdy koła nie ma w widocznym miejscu, to go po prostu nie ma. I już.

Po zmianie koła Sasza spytał mnie:

- Masz w domu butelkę wódki Wyborowej?

- Oczywiście, że mam – odpowiedziałem zdziwiony. Ale ty przecież nie pijesz?

- Ale koło kosztuje. Sam słyszałeś, że Kanadyjczyk nie chce płacić.

Nie bardzo wiedziałem o co chodzi, ale pojechaliśmy do mojego domu po tę butelkę. Z wódką Sasza pojechał do RUSBATU, a mnie po drodze odwiózł do stacji.

Po około godzinie Sasza wrócił. Wytoczył z samochodu nowe koło od Toyoty, potem zamontował je pod spodem samochodu. Na pytanie, skąd je wziął odrzekł:

- Na stacji benzynowej dałem naszym żołnierzom twoją Wyborową i czekałem nieopodal, aż ktoś z ONZ podjedzie zatankować Toyotę. Po upływie pół godziny przyjechał jakiś Holender. Zanim go nasi zatankowali, to już koła nie miał. Nasi go obrobili i jeszcze koło mi do bagażnika zapakowali.

-Mołodcy!





Odcinek 9

## TAJNE BLIZNY, t.3 Exodus

*Prawo silniejszego jest najsilniejszym bezprawiem.*

Marie von Ebner Eschenbach

### Nie ma nas!

Powtórzyła się poniekąd moja kiepska służbowa sytuacja sprzed dziewięciu lat. Na dobrą sprawę skonstatowałam swoiste *déjà vu*. Prawie. Byłoby zupełne, gdybym ja, tu i teraz, nie była tak bardzo osamotniona w bojach o moje lepsze jutro. Nie, właściwie o spokojniejsze i bezstresowe jutro zawodowe. Jakieś.

Wtedy, podczas postsolidarnościowej transformacji ustrojowej, gdy grzebaliśmy peerelowską bezpiekę i stanęliśmy na dziejowym rozdrożu, większość z nas, funkcjonariuszy resortów mundurowych, zadawała sobie podobne pytania. Proste oraz fundamentalne.

- Co dalej?
- Co z nami?
- Co ze mną? Czy mogę mieć jakiś wpływ na moje dalsze losy?
- Tak. Chyba możemy. Aj, poprawka! Ja mogę. Sama muszę się

uporać z tym problemem, bo inni mają mnie w dupie.

Teraz już nie było żadnych nas. Nie było moich kolegów, przełożonych, służbowych sprzymierzeńców, obrońców, współczujących. Zniknęli, zajęli się swoimi sprawami. Na placu boju ostali się sami wrogowie i adwersarze. Bezwzględne dupki, które z lubością obserwowały, jak byli służbowi koledzy pozbawiają mnie stanowiska, pracy i godności.

To chyba naprawdę koniec. Kres nadziei. Nie da się uratować niczego, co sprawiało, że czułam się pełnoprawnym członkiem tej społeczności.

Znowu przyszło mi zmienić nie tylko nastawienie do służby, ale i perspektywę. Przemyśleć to i owo, jażń skoncentrować na zmianie celu.

Jak wyjść cało z tej ewidentnej opresji?

Jak poradzić sobie ze stresem, bezsen-

*(Ciąg dalszy na stronie 32)*

*(Ciąg dalszy ze strony 31)*

nością, napięciem? Z bardzo negatywnymi, destrukcyjnymi emocjami wpływającymi na całe moje życie. Także to życie jak najbardziej prywatne, nawet intymne.

Najlepiej kierować się rozsądkiem, rozumem, intuicją albo... sercem. Serce bowiem wie wszystko. Ba!

Czyżby na pewno? Czy ja mam jeszcze serce? Coś bije mi w piersi, tłoczy krew, daje o sobie znać. Pobolewa, zgrzyta. Ale czy jest prawdziwym sercem, czy może tylko bezdusznym organem, mięśniem współgrającym z innymi częściami ciała?

Na pewno nie można liczyć ani na kolegów, bo tych już praktycznie nie mam, ani na około firmowych znajomych. Niektórych pozbyto się równie perfidnie, odeszli sami albo przystali na warunki cynicznych gówniarzy i zmienili front wobec mojej osoby. Z całą odpowiedzialnością nazwę rzecz po imieniu: skurwili się. Z dnia na dzień. Tak po prostu.

Tutaj nie ma sentymentów. Niestety. Ponadto od dawna znam powiedzonko: „Umiesz liczyć? Licz na siebie”. Przyjdzie się pochylić nad tą jakże praktyczną życiową zasadą.

Jasne. Ale jak???

\*

Poszłam na spacer do lasu, siadłam na wilgotnym, miękkim mchu. Gapiłam się w zieleń. Zaczepiłam świeżego powietrza. Zaczęłam oddychać. Miarowo, rozumnie. Chyba. Dotleniłam kilka szarych komórek, wróciłam na tory ro-

zumowania. (Powiedzmy, że wróciłam).

\*

Zawsze bowiem jest jakieś wyjście z impasu. Alternatywa.

Aha. Jaka alternatywa?

Najprostszym rozwiązaniem byłoby odejście z resortu.

Najpierw do pudełka po butach należy spakować swoje mienie ruchome: kubek, filiżankę, łyżeczkę, resztkę kawy i cukru. Szczoteczkę i pastę do zębów, ręcznik, kilka podpasek higienicznych. Stare lustro, przybory do golenia. Parę osobistych drobiazgów, w tym zdjęcie szczęśliwego, beztroskiego, uśmiechniętego potomstwa.

W drugą rękę wziąć doniczkę z trzykrotką, przekroczyć próg i wolną nogą zamknąć za sobą drzwi. Wyjść z firmy, nie oglądając się za siebie.

Potem rozpocząć nowe życie zawodowe.

Czyli co?

Exodus? Taki mój mały, indywidualny. Pisany dużą literą.

– Rany Julek, znowu? Ile można, do cholery?

– Właściwie po chusteczkę mi ta koszmarne trzykrotka? Co ja z nią zrobić? Będę hodować, podlewać i zasilać razem z niedobrymi wspomnieniami?

– Nie. Na pewno nie. Zostawiam. Na koniec podleję obficie, a doniczkę postawię na środku mojego biurka. Symbolicznie. O!

Trzeba było zmierzyć się ze zmianą. Jakiś.

*(Ciąg dalszy na stronie 33)*



*(Ciąg dalszy ze strony 32)*

\*

Nadmienię, że pisząc „Exodus”, znowu mam na myśli tytuł oraz przekaz drugiej księgi Starego Testamentu. Opowiadającej o wyjściu Izraelitów z niewoli w Egipcie, które stało się możliwe dzięki dziesięciu plagom egipskim i rozdzieleniu się Morza Czerwonego. Mojżesz ich prowadził, a celem była Ziemia Obiecana.

Tak sobie myślę, że ten nie bez kozery wspomniany Mojżesz wybrał opcję najgorszą z możliwych. Poprowadził swój lud na spalony słońcem ugór. Na pustynię, na której nie dało się nie tylko hodować trzód, ale w ogóle żyć.

W tej materii niewiele się zmieniło. U mnie było podobnie. Dotknęło mnie kilka kolejnych plag. Polskich. Niby już demokratycznych. I niewola była. Jak cholera. Służba mundurowa jest bowiem niewolą. Nie tylko w sensie aksjologicznym.

Na tym kończą się podobieństwa. Pod moimi stopami nie rozdzieliła się żadna woda. Na pewno nie tu i nie teraz. Na horyzoncie nie pojawił się żaden Mojżesz, Mesjasz, Noe. Nawet nikt możejshopodobny.

Ziemia Obiecana? Eldorado? Oj, nie przypuszczam, żeby gdzieś istniały. Na pewno nie u nas. Może za granicą? Ale za którą? Za stepami Akermanu?

*(...kędy wąż śliską pierśią dotyka się ziola. W takiej ciszy – tak ucho natężam ciekawie, że słyszałbym głos z Litwy...).*

– Jedźmy, nikt nie woła...

– To koniec, Wallichtówna.

Nie mam złudzeń. Wtedy, za pierwszym wyjściem z firmy, niczym królik z kapelusza wyskoczył mi pułkownik Nowicki. Ten sam, do którego trafił mój naprędce sklecony odręczny raporcik. Za sprawą dobrego człowieka trafiłam do *officium*. Następnie objawił się kolega Maciej, otoczył opieką, poczęstował doświadczeniem i lekcją solidnego fachu. Jako pryncypał surowy wprawdzie był, acz sprawiedliwy. I prawy.

Jak jest teraz?

No, ujmując rzecz kolokwialnie, jest do dupy. Chyba tylko cud może ocalić mi tyłek. A w cuda nie wierzę, bom niedowiarek okrutny. Realistka, antychrystka i kobieta. A cuda nie mają się takich istot ziemskich.

Teraz kolej na pragmatyzm oraz fakty.

Do resortowej emerytury brakowało mi około pięciu miesięcy. W sensie, że wysługi w służbie mundurowej. Kilka miesięcy nieskładkowych, skonsumowanych na rozwijanie podstawowej komórki społecznej, nie odliczało się. Do służby przyszedłam we wrześniu, do września musiałam odsłużyć. Miałam o co walczyć. Szkoda było zaprzepaścić te czternaście lat ciężkiej posługi, pełnej rozkazów, wyrzeczeń, nerwów i tajności. To była istna udręka, tołstojowska droga przez mękę. Nie normalna praca.

Teraz mam im wszystko oddać ot tak? Za friko? Te liczne wyrzeczenia miałabym podarować im w prezencie? Żeby gówniarzeria mogła się chełpić, że wy-

*(Ciąg dalszy na stronie 34)*

*(Ciąg dalszy ze strony 33)*

kończyła i mnie?

Zawłaszczyli, co się dało. W ciągu kilku miesięcy porozdawali sobie zaszczyty, awanse, wyższe stopnie oficerskie i publiczną kasę.

Nigdy!

Będę walczyć!

Tylko o co?

Właśnie. O godność i resztki honoru. O głodowy ochłap z należnych mi świadczeń. Także o to, by nie dać im więcej satysfakcji.

Dość gnębienia i szykan!

Niech ich piekło pochłonie i trafi nagły szlag! Sukinsynom życzę wszystkiego najgorszego!

\*

Wszystko, co działo się wokół mnie, budziło emocje. Jakie? Cóż. Na pewno skrajnie negatywne.

Sama, bez niczyjej pomocy i inspiracji doszłam do wniosku, że w zaistniałej sytuacji społeczno-politycznej oraz służbowo-psychologicznej nie można trzymać się tego pieprzonego UOP-u jak pijany płotu. (O, nawet rymnęło mi się niechcący). Ani jakkolwiek wracać do starych realiów, swojej parafii, służby dla ojczyzny, moich starych kolegów będących aktualnie nowymi pryncypałami usadzonymi na każdym ze szczebli służbowej drabiny. Do układów, których chyba nie miałam nigdy. Zawsze był przy mnie ktoś mądrzejszy, cwańszy, podlejszy, który bez pardonu korzystał nie tylko z nadarzających się okazji wchodzenia w rzeczony układy i

układziki, ale także (co najistotniejsze) egzekwował je bezwzględnie.

Tym bardziej nie powinnam się trzymać powyższego, ponieważ żadna z wymienionych osób jakoś nie bardzo chciała trzymać się mnie. Ba, nie tylko trzymać się w dosłownym sensie, ale nawet znać, pozdrawiać, jakkolwiek wspierać: słowem, gestem, grymasem. Czynom, zaniechaniem wyrządzenia mi kolejnego świństwa.

Nic na siłę, do cholery ciężkiej!

Mają mnie w dupie? Mają. Z dnia na dzień coraz bardziej. Żadne novum. To już norma. Prawie przywykłam. No to teraz muszę dojrzeć do tego, żeby mieć w dupie ich. Po raz kolejny wydorośleć galopem. Im wcześniej, tym lepiej. Ślub cywilny brałam najpierw z Chmielewskim, potem z organem. A nie z nimi.

Idąc dalej tym tropem, ponownie stwierdziłam, co następuje:

*Primo:* jestem niemłoda. Ale i niestara. Niegłupia. Chyba. Wykształcona (trochę, przeciętnie), posiadająca jeszcze jakieś umiejętności poza byciem trzeciorzędnym uopkiem. (Przez kilka lat wydawało mi się coś zgoła innego. Że mianowicie jestem nietuzinkowym pracownikiem polskiego kontrwywiadu. Wartościowym, dość sympatycznym. Właśnie przestało mi się wydawać). Znam ze dwa języki obce. Posługuję się komunikatywnie dwoma kolejnymi.

A nie! Poprawka. Znałam i posługiwałam się nimi czynnie. Kiedyś, dawno temu. Teraz dodatkowo przerażona by-

*(Ciąg dalszy na stronie 35)*

(Ciąg dalszy ze strony 34)

łam faktem, że mogę mieć kłopoty ze znajomością bierną.

Ale... Albowiem znalazłoby się jakieś „ale”. Gdybym bardzo, bardzo chciała, przypomniałabym sobie te dwa, odświeżyła chęć poznania trzeciego, a czwartego mogłabym się nauczyć od podstaw. Ewentualnie. Potencjalnie. Podwaliny są. To znaczy były kiedyś. Chęci? Może pojawią się także, wszakże pod warunkiem, że stąd odejdę. Determinacja? Musi być. Gdyby właśnie szczyła, powinna wrócić później. No, kiedyś.

Nie mamy wyjścia. Ja i rzeczona determinacja.

Kobieta potrafi. Jak chce, to potrafi. Musi.

*Secundo*: jestem w miarę zdrowa oraz sprawna fizycznie. To znaczy: tak się czuję. Na razie. Nie kuleję, nie stękam. Coś czasami pobolewa, sztywnieje, ale to drobiazg. I do opanowania. Podobno nie ma ludzi zupełnie zdrowych, są tylko nieprzebadani. Ha!

Co do autooceny mojej sprawności umysłowej, jak też bieżącej kondycji psychicznej, nabrałam uzasadnionych wątpliwości. Czy aby na pewno jest doskonała. Od kilkunastu lat zaliczała regres, to znaczy od września roku pamiętnego, kiedy to zdecydowałam się na śluby z organem. Potem brnęłam w ten toksyczny związek. Nawet dwa. A to były, są i będą mariaże naszpikowane zakazami, nakazami, ograniczeniami. Tajemnicami oraz niedomówieniami.

Każdy kontakt z moimi drugim i trzecim małżonkiem (tym publicznym, narodowym) okupiłam przemocą oraz stresem. Zero swobody, zero spontanu, brak możliwości do realizacji marzeń i pasji. Nie mogłam swobodnie wyjeżdżać, zwiedzać świata, spontanicznie przekraczać niby otwartych granic. Nawet musiałam opowiadać się (pisemnie) z pobytu na wczasach w re-sortowym ośrodku (wczasowo-wypoczynkowym) w Bierutowicach. To przed rokiem 1990. Potem było tylko gorzej. Raportowałam namiętnie, nawet o rodzinny wyjazd do Dusznik-Zdroju. Rzucano mi pod nogi kolejne kłody.

Mało tego. Na końcu zdemolowano cały mój system wartości. Na szczęście jedynie w aspekcie zawodowo-służbowym.

Na co mi taki mąż? Kochanek, partner?

Partner służbowy najwyraźniej się odkochał. Mój widok zaczął go mierzić. Mało tego, zaczął mnie poniżać, gnębić i szykanować.

Kobieto, oprzytomnij! Pomyśl rozsądnie!

Toksyczny związek oparty na przemocy (tu: psychicznej) należy zakończyć. Definitywnie.

W każdym razie istnieją przesłanki, bym zastanowiła się poważnie nad stanem mojego umysłu. Póki nadarza się okazja na zmianę czegoś, póki trwa chwila na zadumę i refleksję.

*Tertio*: istnieje coś takiego jak rozwód.

(Ciąg dalszy na stronie 36)

*(Ciąg dalszy ze strony 35)*

Formalny, nieformalny. Legalny, pokątny. Nie ja pierwsza i nie ostatnia myślę poważnie o rozwodzie. Z tych przemyśleń wyszło mi, że z organem także można takowy wziąć. W sensie, że rozwód. Będzie mnie to cholernie dużo kosztować. Jak to bywa przy rozstaniach po latach. Stracę pieniądze, umknie kilka kolejnych lat z dorosłego życia, kupa nerwów oraz resztki zawodowej godności (jeśli kiedykolwiek ją miałam).

Co zyskam? Kaca moralnego i przeogromny żal.

Ale przeżyję, ponieważ słabsi ode mnie radzili sobie z podobnym problemem. Przecież z racji płci jestem silniejsza niż moi koledzy.

*Quarto:* mam życie prywatne. Uff. Na szczęście nie oddałam go służbie, nie poświęciłam dla ojczyzny. Dalej, Kochających mnie rodziców, Chmielewskiego mam, jakiegoś potomka, którego tymczasem urodziłam. (Co prawda trochę podrośniętego durnowatego nastolatka, jednakowoż posiadanie potomka determinuje parę kwestii). Zostało mi kilkanaścioro cywilnych przyjaciół – wiernych, oddanych, lojalnych.

Pomogą mi ci ludzie? Na pewno. To znaczy wydaje mi się, że pomogą. Wesprą, doradzą, nakarmią i obują. Uruchomią swoje kontakty, koneksje i wtyki. Znajdą mi jakieś niemundurowe zażycie. Może nie teraz, zaraz, natychmiast, ale wkrótce. Gdy zajdzie taka potrzeba. Szukajcie, a znajdziecie. Kołatajcie, a będzie wam otworzone.

Chyba.

Do momentu zmiany pracodawcy mogłabym zamieszkać w rodzinnej wypasionej „daczy” Wallichtów, w atrakcyjnej turystycznie podwrocławskiej miejscowości „uzdrowskiej”. Z dala od tego służbowego wielkomiejskiego syfu. Tam będę uprawiać warzywa, wpitalać kradzione kury i sezonowe owoce. Swoje i szabrowane. Gdy zaistnieje potrzeba kupienia sobie nowych majtek, najemę się do pasania krów. To podobno nic skomplikowanego. Z tego, co widziałam, to trzeba pilnować, by taka krowa nie wlaźła w szkodę. Zwykle pasie się sama. Żre trawę, przeżuwa i wydalą.

Przy okazji, i żeby nie wyjść z wprawy, wsłuchiwać się będę w odgłosy wiejskiej natury. Gdakanie, pianie, ryczenie i chrząkanie.

W zimie nazbieram leśnego chrustu i napalę nim w piecyku. Jesienią pochylam się za grzybkami, leśnymi jagodami, sprzedam na pobliskim targu...

Dam radę. Muszę.

Psiakrew! Czy aby na pewno?

\*

Byłaby jeszcze jedna opcja. Gdybym musiała stąd odejść. Może nie do końca najbardziej moralna, na pewno natomiast wygodna i okrzepla. Owiana wielowiekową tradycją. Wprawdzie niewprawionemu laikowi wydawałaby się nieco ryzykowna, jednakże ryzyko (specjalne) wpisane zostało w mój za-

*(Ciąg dalszy na stronie 37)*

(Ciąg dalszy ze strony 36)

wód. Ten wykonywany. Nadto przypomniałam sobie, że ranga oficera służb specjalnych zobowiązuje. Powinna zobowiązywać.

*Noblesse oblige...*

\*

Ukończyłam parę szkółek, w tym podyplomówkę oficerską. Pomyślnie zdawałam egzaminy, niektóre celująco. Wprawdzie w ciągu kilkunastu lat służby zdażyłam wziąć udział w kilkunastu, może kilkudziesięciu tajnych akcjach, jednakowoż tym samym nie wykreowałam się na superbohaterkę. Jakakolwiek celebrytkę tych służb specjalnych, obecnie w kolejnej „idącej w dobrym kierunku” reorganizacji. Wspomagałam je tylko z pozycji zaplecza. Jak kiedyś. Już mi się nie wydawało, że byłam ważna. Moja ważność prysła była jak bańka mydlana nadmuchana z rzadkawego roztworu kranówki i kiepskiego szarego mydła.

Nikt tutaj nie będzie po mnie płakał. Obawiam się, że nawet nie wspomni ani mnie, ani moich zasług. Powyższego jestem pewna oraz świadoma. Jak mojej płci, nikczemnego wzrostu i nieubłaganie płynącego czasu. (Płynącego? Nie. Zapieprzającego jak cholera). Jak starczych zmarszczek, pierwszych siwych włosów, hemoroidów i zharatanego kręgosłupa szyjnego.

\*

Tyyy, mądralińska! Ale do brzegu!

No to płynę!

Wyżej wspomniana opcja niezmiennie

nazywa się zeszmaceniem. Się. Nie boję się użyć słowa: skurwienie. Chodzi mi o danie komuś dupy, optymalnie chłopu z jajami, który to chłop coś może i coś ma. Nie zwykłam dawać dupy babom, ale gdyby zaszła taka potrzeba, to nie wykluczam. Dostosuję się do okoliczności.

Co może? Nie, co powinien móc ten ktoś?

Na przykład może załatwić mi jakąś robotę. Jaka bądź, optymalnie niecieężką. Ja będę sobie leżeć, pachnieć i się uśmiechać albo wykorzystywać doświadczenie kontrwywiadowcze. A gołąbki same wpadną mi do gąbki.

Co ma? Albo co powinien mieć? Oprócz typowych chłopskich *coyones*, co ustalono na wstępie? Facet ma posiadać wysoki status materialny i społeczny. Optymalnie polityczny. Niestraszne mu zachodnie wiatry, burze, napory i inne dziejowe kataklizmy. (Wschodnich wiatrów powinien unikać, ale cholera go wie. Dociekać nie zamierzam). Ma mieć koneksje, znajomości oraz możliwości. Ma mieć pieniądze. I móc je wydawać także na moje skromne potrzeby. Gdyby doszła do tego pierwsza niewielka emeryturka, tę wydawałabym na waciki, seksowną bieliznę, perfumy. (By mu ładnie pachnieć). Dalej, na krem przeciwzmarszczkowy, farbę do włosów oraz puder fluid tuszujący moje pierwsze niemimiczne zmarszczki.

Chyba powinno wystarczyć przy oszczędnym gospodarowaniu. Mam przodka poznaniaka, czyż nie? Połowa moich genów powinna być z natury oszczędna oraz pragmatyczna.

*(Ciąg dalszy ze strony 37)*

A co z moją niemłodą dupą? Wytrzyma. Ona nie mydło, toteż się nie wymydlili. Poza tym trochę używałam, do czego przyznaję się bez zbytniego zażenowania. Przy odrobinie rozsądnego potraktowania zjawiska oraz wyeliminowana kolejnego ryzyka nazywanego zakochaniem (miłością, *amores*, *big love*) powinno zagrać. Niecny plan powinien zagrać.

Wiem! Może się zrobić jeszcze bardziej błada. Moja dupa. Gdyby nie zagrało... Już nie gra, nieco fałszuje, ale zawsze może być gorzej.

Jeszcze nie jestem taka ostatnia. W sensie, że paskuda. Mam wygląd dość atrakcyjny, a gdy zrobię się na bóstwo i ubiorę odpowiednio (kiecka, szpila, kredka i szminka), ujdę nawet za śliczną. Komuś spodobam się jako kobieta. Nadal mam zdrowe zęby, na nosie nie zaległy się węgry, nogi nie były prostowane na becze. Golenie i łydki depiluuję regularnie. Nadal noszę rozmiar trzydzieści sześć (albo osiem), uchodzę raczej za kurdupła, niski facet nie poczuje się przy mnie niekomfortowo. Był miał to wzmiankowane coś.

Co jeszcze? Aha. Nie zwykłam gadać jak najęta. W paru kwestiach milczę od lat. I żadna siła nie zmusi mnie do ujawnienia tych tajemnic. Potrafię pomilczeć dłużej albo krócej i dać się wygadać interlokutorowi. Gdyby zaistniała potrzeba, mogę poudawać słodką idiotkę. Chyba udawanie kogoś, kim się nie jest, bardziej się opłaca. *Per saldo*.

Człowiek – ten potencjalny sponsor – nie musi opić się na umór, by móc stwierdzić istnienie moich niebagatelnych i ponadprzeciętnych walorów. Na mój widok mężczyźni nie odwracają się z obrzydzeniem, nie odpluwają przez lewe ramię. Znani mi także nie. Ba, niektórzy z nich byliby zainteresowani małą awanturką ze mną, czemu dali wyraz. I to nie raz, nie dwa.

Przystąpiłabym na tę awanturkę, ale nie na taką małą. I nie za krótką. Jednorazową awanturką nie jestem zainteresowana. Nie opłaca mi się. Szkoda czasu, atlasu i poniesionych kosztów. Finansowych, moralnych. Jeśli w ogóle coś takiego jeszcze tli się we mnie, a moralną wartość dodaną można postrzegać w kategorii ponoszonych kosztów.

No ale skoro już mam się zeszmacić? Zróbmy to z przytupem. I z fasonem. Pójdźmy na całość. Dopóki nad czymś panuję.

W mojej obecnej sytuacji warunek wydaje się oczywisty. Ten ktoś nie może mi się kojarzyć ze służbami specjalnymi. Z dotychczasowym zawodowym *status quo*. Inaczej grozi mi kompletne ześwirowanie i przejażdżka do wariatkowa w gustownym, wiązonym na plecach, długorękawkowym kaftaniku.

Rzeka płynie. Bynajmniej nie leniwie, tylko momentami bardzo wartko. Zwłaszcza u jej ujścia nurt jest zdradliwy, pełen wirów, zapadlin i pułapek. Nie wejść tam po raz trzeci. Zalecam sobie daleko idącą ostrożność.

Ot co.

*Ciąg dalszy oczywiście nastąpi.*

*Reid of the Walkirias - Richard Wagner*

## Urlopowy Galop Wybieralskiej

### Biskupiec.



Małe warmińskie miasteczko, gdzie realizując swoje emeryckie pasje żyje mój serdeczny kolega. Uśmiechnięty, czuły, gościnny. Użyczył mi nie tylko dachu nad głową, ale i podstawił podróżne konie. Te, na których w ciągu kilku dób przegalopowałam warmiński region wzdłuż i wszerz.

Sam Biskupiec (Reszelski) zaskoczył mnie swoją posprzątaną, przyjazną niespiesznością. Okolone wygodnymi ławeczkami skwery, szemrzące fontanny, ładnie obmalowane świadectwo dawnej świetności. Knajpki przycupnięte za rogiem w zieloności letniego wieczoru, witające przyzwoitym menu. Zdziwiona jestem zajętymi stolikami.

Powąchałam wewnątrz lokalnego baru. Otwarta właśnie „Stółówka Warmianka” zaprasza przechodnia. O! Czyżby serwowano smakowicie tradycyjne lekarstwo mogące zaspokoić moje plebejskie gusta? (I pustawą kieszeń?).

- Niestety, droga pani. Dania regionalne wyszły. Mieliśmy ... Zapraszamy jutro, można zamówić, teraz ..ale ... mamy tylko ... Z bu-raczkami.

Gdzieś pod miasteczkiem jezioro, gdzie miej-



scowi realizują się wakacyjnie, a mundurowi ćwiczą ratownictwo. Pustawo. Smaczne jedzonko w przyjaznym towarzystwie. Kelnerka zachęca, wabi. Jestem wierna tak mojemu espresso, jak zupom rybnym. Poszukuję smaku i zapachu Warmii. Zobowiązuje mnie miejsce. Słoneczny Brzeg. Woda, pomost, plaża.

Biskupiec? Bardzo na tak. Bez hałaśliwych turystów, bez plastikowych kiosków z balonikiem na druciku, bez sezonowych gofrów za tyle, ile zapłaciłam za dwa obiady.

Wschodniopolskie prowincjonalnie banalne jestestwo. Tutaj tylko stęp. Po co galopować? Dokąd? Nie ma zamku. Jest spokojny, serdeczny i inteligentny uśmiech.

### Łężany

Polecano mi to miejsce. Że ładne, że zadbane, że niezbyt typowe dla regionu. Zaciekało mnie. Musiałam.

Namówiłam konie. Zawiodły mnie na granice gmin Reszel i Kolno, do wsi Łężany.

Od razu otuliła mnie spokojna, cicha zieloność parkowego starodrzewu. I taka nostalgiczna pustka, charakterystyczna dla historycznych miejsc zapomnianych przez Boga i ludzi.

Ale przecież ów park i zespół pałacowy jest własnością największej uczelni w tym regionie, czyli Uniwersytetu Warmińsko Mazurskiego. Jego stacją badawczą.



*(Ciąg dalszy na stronie 40)*



*(Ciąg dalszy ze strony 39)*

Skąd zatem ta pustka? Ten dziwny szmer pozamykanych okien i drzwi? Ten zarośnięty bluszczem i zasypany zwiędłymi liśćmi podjazd? Skąd moja zaduma, jak też zdziwienie?

Przeniosłam się w inny świat. Zazdrosna o każdy skrawek starych wspomnień, o każdy kęs świetności tej przepięknej budowli.

Nie spoglądam na pałacowe gumna. Te są w częściowej ruinie. Jakież to banalne! Odłupane tynki, zapadnięte dachy, powalone murki, rozsypane stare cegły. Współczesność zabijająca ponad stuletnie budowle. Kolejna cicha apokalipsa...

Nie!

Jestem w zaczarowanym ogrodzie. Pachnie, wabi, nawołuje niczym Syrena spragnionego żeglarza. Dotykam architektonicznej perły. Wieszam ją sobie na szyi, wplatom we włosy. By choćby tylko przez moment poczuć się panią na tym pałacu.

Jak pięknie byłoby mieć książkę ... Rozważna i romantyczna. Zostać. Dać się pochłoniąć do cna.

Zamknięte. Bez życia. A ja tak bardzo chciałam tam oddychać!

\*

### **Zamek drugi.**



**P**o drodze do Reszła moje stare ręce konie zboczyły w pustą, nasyconą wilgocią zieloność Bęsi. Ufne w mój zachwyt nad kolejnym barokowym cudem architektury po-pruskiej Warmii. Tak bardzo bym

chciała naniznąć na mój łańcuszek kolejną perłę...

Nie napiszę. Przeczytalibyście o utoczonej łzie rozpaczcy. Poszukiwałam natchnienia, znała-

złam zniszczenie. Nie ma gospodarza, nie ma niemieckiej dbałości o historyczne piękno. Za zdezelowanymi płotami łkanie letniego wiatru w pustych, smutnych oczodołach ruin i zgłiszczy. Porażająca marginalizacja dziedzictwa kulturowego tych ziem. Podobna do tej wojennej.

Nie tak miało być. Nie tak...

### **Bezlawki.**

**Z**dumienie. Cień uśmiechu. Są poszukiwani Krzyżacy i ich średniowieczna strażnica. Właściwie, mały zamek. Zachował się, by dać świadectwo potęgi rozumu nad pazerną głupotą. To nic, że teraz jest tam zamknięty na cztery spusty górujący na wzgórzu pierwotnie ewangelicki, obecnie katolicki kościół. Przybysz z daleka ufundował nagrobek. „Hier ruht in Gott Familie...”

Na rozstajach ktoś postawił tablicę.

Opuszkciem orzeźwionej jaźni dotknęłam skomplikowanej historii. Byłam widziałam. Mur obronny imponuje trwałością. Ponadczasowością. Zapamiętałam ślady minionego blichtru. Kulturowego dziedzictwa.

Piękna purchawica olbrzymia. Ale przecież cmentarz. Nie można zrywać, zabierać niczego stamtąd. Oprócz wspomnienia.

Jeszcze nie zachwyt, bo mi do niego daleko. Ale jakby szczypta nadziei.

Proszę! Przetrywaj pozośle!

### **Zamek trzeci. Reszel**

**W** miasteczku Reszel poczułam mój urlop. Pięknie posprzątane, tętniące turystycznym życiem miejsce zwabiło mnie jego wakacyjnym uśmiechem.

Uległam urokowi majestatycznego, zadbanego i zagospodarowanego zamku krzyżackiego. Widać i czuć gościnnego gospodarza, przychyl-



*(Ciąg dalszy na stronie 41)*



*(Ciąg dalszy ze strony 40)*

ność przyjezdnym i ich różnorodnym gustom. Spacer po okalających ten średniowieczny budynek parkowych alejkach, mostkach i schodkach dopełnił dzieła.

Już nie było nostalgicznej zadumy. Było spełnienie mojego życzenia, zamiłowania do espresso, zaspokojenie moich plebejskich gustów żywieniowych. Jadłam najlepsze w okolicy flaczki wołowe. Serwowane w małym barze pani Malwiny – miejscowej filantropki.

Było przesympatycznie.

Letnia burza nasyciła reszelskie powietrze drgającymi kroplami. Studząco orzeźwiająca wilgocia przesyciła moje nabrzmiałe od emocji trzewia.

Trzeci zamek. Urocza zabytkowa plebania. Stare poniemieckie miasteczko i serdeczność.

Już nie pusto, już nie głucho, już dobrze. Uśmiecham się do tego miejsca.

Reszel zaprasza.

Konie poniosły. Do **niedalekiego Mragowa.**

To już nie Warmia, a Mazury. (Gdyby ktoś pytał). Trochę inny klimat, inne ceny, inne jedzonko. Nie ma tam zamków krzyżackich, nie ma pałaców ani nostalgicznych cmentarzyków. Jest dużo wody, jachciki, festiwal i liczni turyści, którym wtedy aura wyrządziła solidnego psikusa. Pochowali się po kątach, zrobili mi miejsce. Dziękuję.

Nie byłabym sobą, gdybym nie obejrzała starego mragowskiego miasteczka. Z Rynkiem, sklepami spożywczymi, mięsnymi i ciucholandami, z kamieniczkami z przedwojennej epoki wypacykowanymi jedynie od frontu. Ponieważ na dbałość o miejskie zadki zawsze braknie pieniędzy.

Stragany z nadmorską chińszczyzna przeniosły się bliżej jeziora Czos.

Festiwal kiedyś przyciągał tłumy, ale chyba już się lekko przejadł. Wietrzysko wygoniło i ludzi, i ich pieniądze. Na plaży został ratownik, a w kawiarni stała za barem znudzona pani. Ta ożywiła się na mój uśmiechnięty widoczek.



- Lody?

- Nie, dziękuję!

Rozreklamowana zabytkowa wieża, jakich wiele w całej poniemieckiej Polsce, zagospodarowana została siermiężnie. Nikt nawet nie usiłował wykurzyć z niej wilgotnego, zatechłego smrodu pamiętającego przejście wyzwolenczego frontu w 1944 r. Niby można było skorzystać z atrakcyjnego wejścia po stu paru wąskich schodkach, by z góry podziwiać okolicę, ale zniechęciło mnie wysoką ceną biletu. I zapachem, i brudem.

Wolałam przejść się po wietrznym molo, pogawędzić z miejskim ratownikiem, stroić głupie miny na festiwalowym wybiegu.

Byłam, widziałam, z ironicznym grymasem na ust koralach wróciłam na Warmię. Do moich uporządkowanych Krzyżaków.

Ptaszki w klatce

\*

*Widząc, że wieńce kładą, że mu rogi złocą,  
Pysznił się tłusty baran, sam nie wiedział o co.  
Aż gdy postrzegł oprawcę, a ten powróż bierze,  
Aby go poniewolnie ciągnął ku ofierze.  
Poznał swój błąd; rad nierad wypełnił los srogi.  
Nie pomogły mu wieńce i złocone rogi.*

\*

Niedosyt widoku starych, monumentalnych budowli epoki krzyżackich komturów zawiodły mnie (i moje konie) do Lidzbarka Warmińskiego.

*(Ciąg dalszy na stronie 42)*

(Ciąg dalszy ze strony 41)



Znalazłam wszystko, co chciałam. Historyczny, uporządkowany spokój. Wyremontowane, schludne miasto zapraszające turystów znamienitością pięknie odrestaurowanych budowlanych artefaktów oraz zadbanymi uliczkami i placami. Unoszącego się nad Zamkiem Biskupim artystycznego ducha Ignacego Krasickiego – ostatniego biskupiego włodarza zamku.

I ulotny ślad krzyżackiego komtura, albowiem niewiele wiadomo o tym najstarszym, prawdopodobnie drewniano – ziemnym lidzbarskim zamku. Historycy przypuszczają, że zbudowany został ok. połowy XIII w. właśnie przez Krzyżaków. Niedługo potem przeszedł w posiadanie biskupów warmińskich.

Wiem o tych czasach tyle, co nic. Ale także wiem, a to na pewno, że podobało mi się urządzone tam muzeum. Przechadzałam się po starych brukach. Dumiałam nad gablotami wypełnionymi urobkiem archeologów. Dotknęłam biurka, przy którym Krasicki mógł tworzyć swoje bajki pełne ironicznie ponadczasowej mądrości.

Uspokoiliam się nieco. Zdumiała mnie ta niehałaśliwa prostota pozbawiona kiczowatego zadęcia.

Po co sięgać po drogi luksus w usytuowanym pod zamkiem eleganckim hotelu „Krasicki”, skoro można udać się czystymi uliczkami na uroczy spacer? Na nim wdychać warmińską świetlaną przeszłość i siermiężną wolską terażniejszość? Zadumać się, przystanąć w stuporze?

Cóż. Konie podstawiono. Czas na mnie.

\*

*"Czegóż płaczesz? - staremu  
mówił czyżyk młody -  
Masz teraz lepsze w klatce niż w polu wygody".  
"Tyś w niej zrodzon - rzekł stary  
- przeto ci wybaczę;  
Jam był wolny, dziś w klatce  
- i dlatego płaczę".*

## Olsztyn

oczarował mnie, uwiódł. Skradł moje wrocławskie serce.

Spojrzałam nań nie tylko przez pryzmat jego wspaniałej historii, ale także współczesnej dbałości o dziedzictwo stolicy Warmii i Mazur. Prus Wschodnich. Zorientowana byłam na przepiękny, wczesnogotycki zamek krzyżacki, znalazłam kulturową Arkę Przymierza między dawnymi a młodszymi laty...

Natchnęła mnie pozostawiona tu i pieczołowicie zadbana mądrość przedwojennych i obecnych gospodarzy, przede wszystkim Mikołaja Kopernika, śladami którego przesycony jest olsztyński gród.

Popatrzyłam na piękne miasto z perspektywy strzelistej zamkowej wieży. Przechadzałam się w tanecznym płasie po deptaku, by wreszcie wstąpić na mały popas (i moje espresso) do jednej z dopiero otwartych kawiarenek. Rześko. Dobrze mi tutaj.

Do tej pory czuję niedosyt wrażeń. Parafrazując H. Balzaka, nie ma nic piękniejszego, jak statek z rozwiniętymi żaglami, koń w galopie i kobieta w tańcu. Skąd to skojarzenie? Chyba pod wpływem obezwładniającej magii miasta. A może to ten szaleńczy galop? Tyle jeszcze do zobaczenia, do skosztowania, do zachwytu i zadumy. Trwaj, chwilo! Powrócę tu.

Do zobaczenia, Olsztynie!



## Trzynastu jeźdźców Apokalipsy

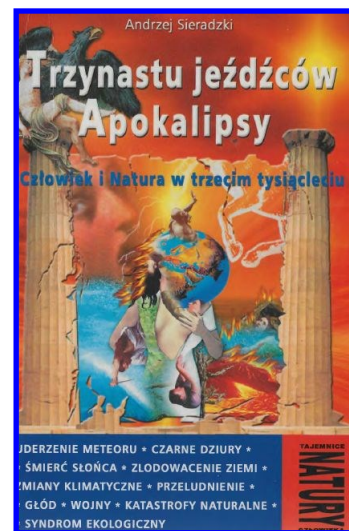
# Szósty jeździec Apokalipsy

### Dziura ozonowa

W ciągu 4,6 miliarda lat istnienia naszej planety nikomu nie udało się na nią wyrzucić takiego wpływu jak człowiek. Jest to tym bardziej zdumiewające, że epoka istot ludzkich to zaledwie jedna dwutysięcznopięćsetna część historii Ziemi. Ludzie wiele zbudowali, ale jeszcze więcej dokonali zniszczeń w biosferze. To urodzeni destruktorzy status quo. Burzą, rabują i zanieczyszczają wszystko, co się znajduje w ich zasięgu, co nieuchronnie musi się później ujemnie odbić na warunkach ich życia.

Andrzej Sieradzki

[Andrzej Sieradzki – Wikipedia, wolna encyklopedia](#)



### Problem rozpoczął się w roku 1920

Dotykamy kolejnego zagrożenia dla życia na Ziemi związanego z działalnością człowieka - dziury ozonowej.

Nad powierzchnią Ziemi, na wysokości od 30 do 50 kilometrów, znajduje się warstwa ozonu. Każda jego cząsteczka zbudowana jest z trzech atomów tlenu. Warstwa ozonu chroni Ziemię przed działaniem szkodliwych dla istot żywych promieni ultrafioletowych. Jest jedynym, doskonałym filtrem przeciwko tym promieniom emitowanym przez Słońce i zapobiega zachorowaniu na raka skóry. Oprócz chorób nowotworowych promieniowanie ultrafioletowe wywołuje groźne choroby oczu, osłabienie odporności organizmów ludzi i zwierząt. Od szczelności warstwy ozonowej zależy więc nasze bezpieczeństwo, a nawet życie. Tymczasem jest ona systematycznie niszczona przez skutki uboczne cywilizacji. Gazy używane w przemyśle chłodniczym, chemicznym, kosmetycznym i farmaceutycznym oraz ze spalin samochodów i samolotów przedostają się do stratosfery i bezpowrotnie niszczą ozonowy parasol nad Ziemią. Do tych niszczących czynników trzeba jeszcze dodać wybuchy wulkanów. Najbardziej szkodliwe działanie należy przypisać jednak gazom używanym od 1920 r. jako materiały chłodzące w lodówkach oraz wykorzystywanym do produkcji kosmetyków w sprayu.

Ozon rozkłada się w atmosferze za sprawą związków chloru i fluoru pochodnych od metanu, czyli tzw. freonów. Każda cząsteczka freonu może doprowadzić do rozpadu 100

tysięcy cząsteczek ozonu! Ponadto freony pochłaniają i magazynują ciepło około 20 tysięcy razy więcej niż dwutlenek węgla. Przyczyniają się w ten sposób do powiększania się efektu cieplarnianego. Co gorsze, freony utrzymują się w stratosferze bardzo długo, ponad sto lat. W ich przypadku można jedynie mówić o kumulacji, a nie o biodegradacji.

Jeśli radykalnie nie zmniejszy się emisja szkodliwych gazów do atmosfery, to promieniowanie ultrafioletowe będzie coraz groźniejsze. Teoretycznie człowiek może zabezpieczyć się przed działaniem ultrafioletu, kryjąc się przed słońcem, ale nie potrafi uchronić przed nim fauny i flory.

Do początku lat 90. produkcja aerozoli wzrastała w tempie około siedmiu procent rocznie. Obecnie emisja tych najbardziej szkodliwych związków przynajmniej się nie powiększa. Gdyby to nie nastąpiło, wówczas około 2000 r. powłoka ozonu zmniejszyłaby się o ponad jedną trzecią.

Poziom zagrożenia jest wprost proporcjonalny do ilości docierających na Ziemię promieni ultrafioletowych. To, jaka ilość tych promieni do nas dotrze, zależy właśnie od szczelności filtra ozonowego. Niestety, dociera ich coraz więcej, bo płaszcz ochronny jest dziurawy i coraz bardziej przypomina ser szwajcarski.

Po raz pierwszy naukowcy stwierdzili dziurę ozonową w 1985 r. Tworzy się ona nad Antarktydą, gdyż jest to najzimniejszy rejon

*(Ciąg dalszy na stronie 44)*

*(Ciąg dalszy ze strony 43)*

na Ziemi, w określonej porze roku. Jej wielkość jest zmienna, w zależności od pogody i innych nie do końca rozpoznanych czynników. Osławiona dziura nie jest przerwą w powłoce ozonowej w dosłownym tego znaczeniu, ale w pewnych miejscach jej grubość w porównaniu do innych miejsc jest bardzo cienka.

Badania prowadzone od 1985 r. wykazały, że poziom ozonu nad północnymi obszarami świata zmniejszył się o pięć procent. Na podstawie statystyk onkologicznych można wysnuć wniosek, że każde obniżenie poziomu ozonu o jeden procent oznacza wzrost zachorowań na raka skóry o dwa procent.

Zaniepokojenie może budzić rozległa dziura ozonowa nad Antarktydą. Jeżeli w 1997 r. jej wielkość obliczano na 19 milionów kilometrów kwadratowych, to w 1998 r. powiększyła się już do 26 milionów kilometrów kwadratowych! Naukowcy amerykańscy stwierdzili, że oprócz rejonu nad Biegunem Południowym powłoka ozonowa zmniejsza się również nad Biegunem Północnym i „pęka” nad kilkudziesięcioma innymi miejscami na Ziemi.

### **Czy zwycięży rozsądek?**

**U**ltrafioletowe zagrożenie dla ludzkości staje się coraz bardziej realne. Czy osoby odpowiedzialne za ten stan rzeczy: naukowcy, przemysłowcy i decydenci polityczni są tego świadomi? Bez wątplenia tak, ale sytuację determinują liczne uwarunkowania.

W dwa lata po stwierdzeniu niebezpieczeństwa przedstawiciele 27 państw podpisali w Montrealu tzw. Kartę Montrealską. Państwa-sygnatariusze zobowiązały się do redukcji emisji szkodliwych gazów o połowę, a od 2000 r. do całkowitego zakazu wytwarzania i stosowania tych związków. Przy takim założeniu, do roku 2050 w stratosferze zostałyby przywrócona normalna ilość ozonu.

Trzeba od razu sobie powiedzieć, że jest to zadanie mało prawdopodobne. Po pierwsze, nie wszystkie państwa przystąpiły do układu o eliminacji związków niszczących ozon. Po drugie, rezygnacja ze stosowania freonu przez przemysł wymaga zmiany technologii, a więc badań, nakładów finansowych i czasu. Stąd wiele krajów nie respektuje

postanowień z Montrealu.

Trzeba także odnotować pozytywne przykłady. Wiele światowych koncernów przemysłowych szuka rozwiązań proekologicznych. Wymienić można chociażby firmę Du Pont, która wytwarzała jeszcze do niedawna blisko jedną czwartą światowego poziomu freonu, obecnie gaz ten zastąpiła innym środkiem, bardziej przyjaznym dla ozonu. Inny światowy gigant, General Electric, w produkowanych lodówkach i urządzeniach chłodniczych zamiast freonu stosuje tzw. efekt próżniowy, podobnie jak w termosach. Również wiele mniejszych firm, np. Zanussi, Bosch, w swoich wyrobach stara się zastępować freon mniej szkodliwymi substancjami, stanowiącymi tajemnicę tych firm.

Najbardziej wydaje się opierać przemysł kosmetyczny. Produkty w aerozolu są bardzo wygodne i są chętniej kupowane niż inne. W tej sytuacji firmy nie chcą rezygnować z krociowych zysków.

Autorem interesującej hipotezy jest angielski badacz, Adrian Berry, członek wielu naukowych organizacji, m.in. Królewskiego Towarzystwa Astronomicznego w Londynie. Posłużył się doświadczeniem z bardzo dalekiej przeszłości. Mianowicie, około 35 tysięcy lat temu, jeszcze w epoce lodowcowej, w odległości 150 lat świetlnych od Ziemi nastąpił wybuch supernowej. Bombardowanie Ziemi promieniami kosmicznymi i rentgenowskimi spowodowało rozerwanie powłoki ozonowej. Przez dwa tysiące lat Ziemia była pozbawiona ochrony przed promieniowaniem, a w tym czasie żyli już nasi praprzodkowie. W 1991 r. odnaleziono ślady tamtego wybuchu. Na ich podstawie stwierdzono, że nawet przy braku ochronnej powłoki przez długi okres na Ziemi żyli ludzie. Konkluzja tego wywodu jest taka, że w wypadku uszkodzenia, a raczej tylko rozrzedzenia warstwy ozonowej, promieniowanie ultrafioletowe kumulować się będzie w pobliżu biegunów zimna, czyli na terenach najrzadziej zaludnionych. Mimo że teoria ta posiada optymistyczne akcenty, to jednak w środowisku naukowym jej zwolennicy znajdują się w wyrażnej mniejszości



Narada służbowa z udziałem przedstawicieli sądu, prokuratury i WUSW podsumowująca wyniki pracy za 1984 rok. Luty 1985.



Akademii z okazji 34 rocznicy powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej

## Historia górzkiej Milicji Obywatelskiej



Odznaczeni medalem 40-lecia z okazji 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem 9.05.1985r.



Zwycięzcy konkursu TPRP po wręczeniu nagród rzeczowych: /od lewej/ chor. Jerzy Lewandowski, st. sierż. Ryszard Poboży i por. Zbigniew Bartyzel. /maj 1985r./



**Miejski Rzecznik Konsumentów w Olsztynie**  
**10-101 Olsztyn, Plac. J. Pawła II 1**

telefon: 89 522 28 01 e-mail: [rzecznikkonsumentow@olsztyn.eu](mailto:rzecznikkonsumentow@olsztyn.eu)  
Przyjęcia interesantów: poniedziałek – 10.00-17.00 wtorek-piątek – 11.00-15.30

[Miejski Rzecznik Konsumentów – Olsztyn – RZECZNIK](#)

**Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie**  
**Informuje:**

**Porady i pomoc prawną można uzyskać**  
**w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej**

**Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie**  
**Informuje:**

**Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się:**  
**W każdą pierwszą i trzecią („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.**  
**Stały kontakt:**

**tel. kom.: 519 340 125, e-mail: [zwseirp\\_olsztyn@wp.pl](mailto:zwseirp_olsztyn@wp.pl)**

**Adres do korespondencji:**

**Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie**  
**Sekcja Socjalna**  
**ul. Partyzantów 6/8**  
**10-950 Olsztyn**  
**Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych**

**Dane do faktur /wzór/**

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH  
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE  
10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41  
NIP: 8512442679

**Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego**

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH  
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE  
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.  
Nr konta: **67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

**MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY**

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: [wykluczeni@seirp.pl](mailto:wykluczeni@seirp.pl) który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

**Olsztyński Biuletyn Informacyjny**

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego  
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.  
Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz  
OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny> [https://fssm.pl/ckfinder\\_pliki/files/OBI/](https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/)  
<http://seirp.olsztyn.pl/>

E-mail: [zwseirp\\_olsztyn@wp.pl](mailto:zwseirp_olsztyn@wp.pl) tel. kom. 519 340 125.



[BI 9\(135\) Wrzesień 2023 \(seirp.pl\)](http://seirp.pl)



[Marsz Miliona Serc. Pobierz plakat, wydrukuj i powieś \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)

